DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 141. Wtorek, 15 (27) Czerwca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.—Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu nadchodzącego kwartału 3-go, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:
rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 14 (26) Czerwca.

Okólnik do Komisij Spraw Włościańskich w Królestwie Polskiem. (N. 25).

Postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

7 (19) czerwca 1865 r.

POSIEDZENIE SZEŚĆDZIESIĄTE CZWARTE Z D. 24 MAJA (6 CZERWCA) 1865 r.

POZYCJA 323.

O planach na budowę domów szkolnych.

Dyrektor Główny Oświecenia Publicznego, starając się o dogodne pomieszczenie nowo urządzających się szkół początkowych, pod dniem 23 października (4 listopada) 1864 r. pomiędzy innemi przedstawił Komitetowi Urządzającemu przepisy, do których gminy stosować się powinny przy budowie domów szkolnych, przy czem załączył dwa plany takich domów, a mianowicie: jednego z izbą szkolną (klasą) na 50, a drugiego na 80 uczniów. Według obliczenia Dyrektora Głównego koszta wzniesienia podobnych budowli mogłyby wynosić od 800 do 1000 rs.

Komitet Urządzający znajdując, że koszta te byłyby zbyt uciążliwemi dla włościan, gdyby ci do ich uiszczenia zobowiązani zostali, rozpoznanie przedstawionych przez Dyrektora Głównego Przepisów odłożył do czasu, kiedy obok przełożenia jego w tym przedmiocie, zgromadzą się wskazówki z doświadczenia powzięte.

Tymczasem z Komisji Spraw Włościańskich dochodziły przedstawienia co do wątpliwości napotykanych przez gminy i gromady wioskowe przy wznoszeniu domów szkolnych, pod względem wewnętrznego ich rozkładu. Dla usunięcia tych wątpliwości Dyrektor Główny Oświecenia publicznego, na skutek odniesienia się do niego Członka zawiadującego czynnościami Komitetu Urządzającego, zarządził sporządzenie nowych planów na domy szkolne, o pięciu różnych wymiarach, a mianowicie: 1) na 36-ciu uczniów, 2) na 40-stu uczniów, 3) na 50-ciu uczniów z jedną klasą, 4) na 50-ciu uczniów z dwiema klasami i 5) na 80-ciu uczniów z dwiema klasami, a to w celu, aby plany te, nie będąc obowiązującemi dla włościan, służyły im za wskazówkę przy wznoszeniu pomienionych budowli. Uważano, że będzie dostatecznem rozesłać w tym celu po 25 egzemplarzy każdej z 15-tu Komisij i 10-ciu Dyrekcij Naukowych.

Motywa i Konkluzja.

Komitet Urządzający uznając za stósowne uczynić zadosyć wynikłej potrzebie włościan, zajmujących się urządzeniem domów szkolnych, postanowił:

1) przedstawione przez Dyrektora Głównego Oświecenia Publicznego pięć planów na budowę domów szkolnych odlitografować w 700 egzemplarzach;

2) po odbiciu tych planów, z zaznaczeniem na nich, że one posłużyć mogą za wzór, lecz że nie są wcale dla włościan obowiązującemi, rozesłać takowe do Komisij Spraw Włościańskich i Dyrekcij Naukowych na przypadek zgłoszenia się włościan po radę względem urządzenia domów szkolnych.

3) O takowem postanowieniu Komitetu Urządzającego zawiadomić Dyrektorów Głównych: Oświecenia Publicznego i Skarbu, przez wypisy z niniejszego protokółu.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(Ciąg dalszy *)

TOM DRUGI.

I.

Jaki jest stosunek między uczonością i prostym instynktem nieuctwa.

Antoś zazwyczaj, po powrocie z biura, obiadował z ojcem. W pogodny dzień pan kontroler zabierał syna na przechadzkę za miasto, zmuszając niejako chłopaka do używania ruchu, tak koniecznego w pracach siedzących umysłowych. Po powrocie z tej wycieczki kontroler zdążał swoim zwyczajem na Nowolipie, Antoś do domu—i rzucał się do czytania, pisania, mając osobliwszą skłonność do pracy. Początkowo kontroler martwił się nawet cokolwiek chłopakiem, że tak mało z żywym światem obcuje; wypychał go prawie pomiędzy ludzi, dowodząc, że sama nauka, bez znajomości świata, prawie na nic mu się nie przyda. W książkowej pracy może stać się bardzo uczonym, ale będzie wyglądał jak bogata bibljoteka chodząca, dla nikogo niepożyteczna; bo i największej nauki, najbogatszych wiadomości stosować niepodobna do potrzeb nieznajomego sobie świata.

— Będziesz mój chłopcze wiecznie tylko konsumentem, a nigdy producentem. Talenta, jakie masz, zmarnieją bez pożytku dla społeczności; bo produkując—trzeba znać człowieka, trzeba pojąć ducha czasu i działać w duchu potrzeb społecznych. Uczże mi się koniecznie żywego świata, szukaj ludzi, badaj umysły i serca, poznaj fizjognomją i ducha swojego narodu.

Prawiąc na ów temat, kontroler cytował Antosiowi mnóstwo ksiąg niesłychanie uczonych, a wyglądających jak dziwolągi, bo nieodpowiednich duchowi czasu. Cytował mu wielkie talenta, a pomarnowane przez zamknięcie się w sobie i oderwanie zupełne od świata. Pokazywał mu historyków którzy wyszli tylko na archeologów, ekonomików zamienionych w utopistów, krytyków wielkich zeszłych do suchej bibljografji, i tym podobne zjawiska.

Antos dawał się przekonać, zaglądał pomiędzy ludzi, ruszył się, ale znowu powracał do książek, dumania i przeróbek piśmiennych. Znając naturę żywą i ognistą chłopaka, długo nie mógł pojąć zakłopotany ojciec, co może krępować tego tytana i zapędzać do ciasnego kąta. Zdawało mu się, że Antosiowi czuć się daje brak funduszów do poruszania się dowolnego między ludźmi, dla tego cofa się od towarzystwa. Zaczął mu więc ładować pugilares swojemi oszczędnościami; ale i to na nic się nie zdało; po miesiącu czasu, Antoś wydawał zaledwie kilka rubli i to na książki najczęściej.

Dopiero odkryty romans z Reginką, otworzył oczy kontrolerowi. Odtąd też ustało zapędzanie do świata,—a ojcowska spiżarnia doświadczenia poczęła wysypywać nowe zapasy, nowe teorje, na przechadzkach z synem. Ale niestety! teorje i przykłady były spóźnione. Antoś słuchał roztargniony, w sercu wrzał ogień, imaginacja marzyła, szamotał się chłopak wewnętrznie, chociaż z pozoru okazywał wielkie panowanie siły woli.

W takim stanie, trzeba było wielkiego jakiegoś wstrząśnienia, aby Antosia popchnąć w ruch,—szczęście lub wielkie nieszczęście, albo jakaś wrzawa szalona mogły tylko sprowadzić to wstrząśnienie.—Ową potrzebę przeczuwał ojciec, a jeszcze nic nie wynalazł, nie postanowił, kiedy okoliczności i obca ręka przyszły mu w pomoc.

Właśnie Antoś, po powrocie z przechadzki, zasiadał do pracy, kiedy pojawił się w progach jego pokoiku gość nader rzadki, ale też i wcale nie upragniony, chociaż kolega szkolny. Był to pan Antoni z Nowolipia.

— Jak się masz kolęgo? powitał go grzecznie Antoś, zrywając się z krzesła na przyjęcie gościa.

— Ja zdrów, ruszam się, kręcę po świecie, wiedzą o tem wszyscy znajomi. Ale o ciebie to często kłopot, bo nie można wiedzieć co się z tobą dzieje; dla tego że nigdzie nie bywasz..

— Kiedy mi z tem tak dobrze, wygodnie...

*) Patrz Nra 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 69, 79 i 81.

Posiedzenie sześćdziesiąte szóste i sześćdziesiąte siódme z d. 30 kwietnia (12 maja) 1865 r. i z d. 5 (17) maja 1865 r.

Pozycja 329.

O zmianach w składzie Komisij Spraw Włościańskich.

Członek Zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego, zakomunikował Komitetowi, że w składzie Komisij Spraw Włościańskich zaszły zmiany następujące:

I. *Mianowani:* a) wskutek przedstawień do Namiestnika Królestwa: z d. 1 (13) maja, Pomocnik Naczelnika Wojennego powiatu Rawskiego, podporucznik L. G. pułku Wołyńskiego, *Spirydonow*, pełniącym obowiązki Komisarza w Komisji *Warszawskiej*, i z d. 5 (17) maja, były Asesor Wirsko-ijerskiego Sądu (Mangericht) *von Merenszyld*, pełniącym obowiązki Komirza w Komisji *Kieleckiej;* b) z rozporządzeń Członka zawiadującego czynnościami Komitetu Urządzającego 14 (26) kwietnia, Radca Dworu *Miedwiediew* i Radca Honorowy *Duwanow*, z dnia 22 kwietnia (4 maja) Radca Dworu *Stepanow* i Asesor Kolegjalny *Smirnow*, z d. 3 (15) maja, Radca Dworu *Sacharow*, Rewizorami pomiarów: pierwszy w Komisji *Kieleckiej*, drugi w *Augustowskiej*, trzeci w *Płockiej*, czwarty w *Krasnystawskiej*, a piąty w *Warszawskiej*.

II. *Uwolniony* od zajmowanego urzędu, w skutek przedstawienia do Namiestnika Królestwa z dnia 23 kwietnia (5 maja), przychylnie do prośby, z wyłączeniem z pod zarządu Komitetu Urządzającego, Komisarz w Komisji *Kieleckiej*, książe *Krapotkin*.

Konkluzja.

Komitet Urządzający postanowił: powyższą komunikację Członka zawiadującego czynnościami Komitetu, przyjąć jako wiadomość.

Oryginał podpisali.

Namiestnik,—Prezes i Członkowie Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu. — W wykonaniu artykułu 2 postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 7 (19) Maja r. b. N. 12,137, zamieszczonego w Nrze 126 niniejszego pisma, podaje do publicznej wiadomości, że Postanowieniem tem Władze Królestwa upoważnione zostały do przyjmowania na Kaucje i Vadia, wymagane przy licytacjach przez Rząd ogłaszanych, poniżej wymienionych papierów publicznych Cesarstwa Ruskiego, których cenę po jakiej przyjmowane będą w r. b. 1865 Komisja Skarbu w myśl powołanego Postanowienia, oznacza, jak następuje:

1) Bilety Komisji Umorzenia Długu Państwa:

6% procentowe . . . . za rs. 100 po rs. 96.
5% procentowe: drugiej pożyczki za rs. 100 po rs. 94
trzeciej „ „ „ „ 95
piątej „ „ „ „ 83
szóstej „ „ „ „ 95
4% procentowe . . . . . za rs. 100 po rs. 80.

2) Bilety Banku Państwa 5% procentowe za rs. 100, po rs. 87.

3) Wykupne Świadectwa 5% i 5 1/2% procentowe za rs. 100, po rs. 80.

4) Obligacje Towarzystw Kredytowych miejskich:
a) Sankt-Petersburgskiego za rs. 100, po rs. 75.
b) Moskiewskiego za rs. 100, po rs. 75.

5) Akcje i Obligacje Głównego Towarzystwa Dróg Żelaznych Ruskich:
a) Akcje za rs. 100, po rs. 80.
b) Obligacje za rs. 100, po rs. 75.

6) Akcje Towarzystwa Drogi Żelaznej Rygsko-Dynaburgskiej za rs. 100, po rs. 74.

7) Akcje Towarzystwa Drogi Żelaznej Wołgo-Dońskiej za rs. 100, po rs. 75.

8) Akcje Towarzystwa Drogi Żelaznej Moskiewsko-Riazańskiej za rs. 100, po rs. 50.

9) Obligacje Towarzystwa Kredytowego Szlacheckiego Inflandzkiego za rs. 100, po rs. 75.

10) Obligacje Towarzystwa Kredytowego Szlacheckiego w Kurlandji za rs. 100, po rs. 75.

11) Obligacje Estlandzkiego Szlacheckiego Towarzystwa Kredytowego za rs. 100, po rs. 75.

12) Bilety 5% procentowej Wewnętrznej pożyczki Ruskiej połączonej z loterją za rs. 100 po rs. 100.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, podaje do publicznej wiadomości, iż z decyzji Władzy Wyższej, dozwolonem zostało przyjęcie udziału mieszkańcom tutejszego kraju, na urządzić się mającej we Wrześniu r. b. przez towarzystwo Ogrodników w Erfurcie, wystawie płodów ogrodniczych, na które przyjmowane będą wszystkie płody z królestwa roślin, używane na pokarm i uważane na wszystkich targowicach Europy, jako przedmioty handlu.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 14 (26) Czerwca.

Posiedzenie ciała prawodawczego z 21-go, zajęte było rozprawami nad zarządem poczt, żywo napastowanym przez pp. Gueroult i Pelletan. Poprawki zaproponowane przez opozycję do tego działu budżetu, jako też do działu tyczącego się rządowej administracji soli, zostały odrzucone. Na posiedzeniu z 22-go, z okoliczności rozpraw nad stemplem obowiązującym dla pism mających mniej niż 10 arkuszy, dotknięto także i kwestię świętowań. P. Martel zganił pośrednio prawo o koalicjach. P. Emil Ollivier odpowiadał mu występując w obronie tego prawa. Oświadczył przytem, że najskuteczniejszym środkiem zapobiegania nierozumnym świętowaniom jest rozszerzenie wychowania pomiędzy klasami robotniczemi i usuwanie wszelkich zawad niedopuszczających powszechnego rozprzestrzenienia się światła. Zresztą świętowanie stangretów towarzystwa dorożek zupełnie prawie ustało, zarząd bowiem postarał się już o innych stangretów; ci ostatni w pierwszych dniach byli przedmiotem czynów gwałtownych, dokonywanych przez najupartszych, którzy tworząc zbiegowiska, zmuszali ludzi znajdujących się w dorożkach do wysiadania i bili nowych stangretów; w skutek tego miały miejsca dość liczne aresztowania. *Le Const.* ogłasza artykuł półurzędowy, z którego się okazuje, że rząd wciąż zamierza powstrzymywać się od wszelkiego wdawania się w tę sprawę, lecz że energicznie skarci wszelki czyn, któryby dążył do tamowania swobody pracy za pomocą karogodnych środków.

Projekt uchwały senatu, tyczący się Algierji, przedstawiony został senatowi 21-go; podług treści ogłoszonej w *Pays*, projekt ten przypisuje przymiot francuzów krajowcom muzułmańskim i izraelskim, którzy pozostaną jednak nadal pod rządem, pierwsi prawa muzułmańskiego, drudzy swego statutu osobistego. Tak jedni jak i drudzy mogą być przyjmowani do służby w wojskach lądowych i morskich, i mianowani na urzęda cywilne w Algierji. Krajowcy i cudzoziemcy osiedleni w Algierji, mogą być przypuszczeni do używania wszelkich praw służących obywatelom francuzkim, lecz w takim razie zostają pod rządem prawa francuzkiego.

Z różnych wersij krążących co do skutku widzenia się cesarza francuzów z księciem Napoleonem, najbardziej zasługujące na wiarę wciąż zapewniają, że widzenie to nie doprowadziło do przewidywanego pojednania. Książę ma, jak powiadają, w bardzo krótkim czasie wyjechać do Szwajcarji, a następnie do Włoch, gdzie dłużej ma zabawić.

W Rzymie duch pojednawczy wcale nie panuje. Podług telegramu z tego miasta, układy pomiędzy stolicą apostolską a Meksykiem zostały zerwane; nuncjusz apostolski p. Meglja ma opuścić Meksyk, poselstwo zaś meksykańskie opuści Rzym. Kwestja przysięgi jaką mają składać biskupi byłych prowincji rzymskich, nie jest podobno jedyną przeszkodą tamującą układy pomiędzy stolicą apostolską a dworem włoskim. Ta sama trudność została podniesioną co do biskupów z neapolitańskiego, Toskanji i drobnych księstw, rząd papiezki bowiem nie chce uznać prawności panowania Wiktora Emanuela, tylko

---

— Być może, ale ja znowu inaczej pojmuję życie. Moim obowiązkiem żyć nie tylko dla siebie, ale i dla świata. Jeżeli biorę co bądź ze świata, jestem więc względem niego w długu. Ty, jako człowiek uczony, sposobisz się nieustannie do oddawania tam kiedyś wielkich usług społeczeństwu. Ale ja, który nie mam wyższych zdolności, służę światu jak mogę, służę gotową moją wartością.

— Cóż ty robisz, mój Antku?

— Najpierwej w biurze przepisywałem na czysto mądre ludzkie postanowienia i decyzje. Byłem kaligrafistą; potem dawano mi już tylko bruljony z wskazówkami i kazano redagować decyzje starszyzny, stałem się tedy stylistą! Jak nabiorę biurowej rutyny,—urosnę na starszego, który będzie coś decydował i dysponował takiemi bałwanami, jakim ja sam byłem. Tyle robię w biurze,—a po za biurem...

— Tam, zdaje mi się, że robisz daleko więcej, tam bodaj cel twój wyraźniejszy; bo widzę cię goniącego za tym ruchem,—ciekawy jestem jednakże co ty tam robisz w świecie?

— Pomagam życiu społecznemu, jak kółko w machinie.

— Ależ te kółka w machinach działają wedle matematycznego rozrachowania.

— I ja to samo.

— Ale ty bawisz się tylko!...

— Dla tego nie mniej od ciebie jestem jednem z kółek w machinie społecznego życia. Czy to społeczność egzystuje jedynie pracą? Jest życie i użycie. Ja modeluję dla pracowitych i dorobnych ludzi chwilę wytchnienia i zabawy.—Słodkie próżnowanie jest jednym z tonów światła, jednym z kolorów tęczy, jednym z tonów harmonji społecznej. Mój kochany, kiedy w klawikordzie pracują brzęczące struny, drganiem wydając ton swój metaliczny, wtedy drewniana i spokojnie rozciągnięta deska klawikordu, biorąc w siebie, chłonąc że tak powiem, harmonją ze strun wydobytą, przetrawia ją i wydaje oczyszczoną, dostrojoną w jej drewnianem jałowem włóknie. Niechże ci nie przychodzi ochota wyrzucać z klawikordu tej suchej drewnianej deski...

— Przekonywasz mię dowodnie; ale są w machinie społecznego życia pewne dystynkcje, są zacniejsze i bledsze czynniki, wartość wartości nierówna, ztąd dla młodej ambicji bogate pole do zajęcia stanowiska...

— Przekonywasz i ty dowodnie. Ale że ja najlepiej wiem co robić mogę, dla tego nie zostałem ani kandydatem na wielkiego wodza, ani kandydatem na dziejopisarza, wieszcza, prawodawcę; że zaś miałem ambicję, obrałem sobie rolę bardzo szlachetną....

— Jaką?

— Roznosiciela uszlachetnionych dorobków ludzkich. Jestem chodzącym inseratem, wielką reklamą zachwalającą wysoki stopień kultury chrześciańskiej, pracowitej społeczności.

— I spełniasz tę misję?

— Nieustannie.

— Jakim sposobem? dla czego ja tego nie widzę i nie słyszę?

— Dla tego że włożyłeś na oczy okulary z szybkami z zadrukowanego papieru, a nawet uszy zatkałeś bibułą...

— Oświećże mnie, mój kolego...

— Wpatrzże się we mnie dobrze. Zaczynam wykład od zewnętrznej mojej strony.—Otóż noszę suknię z wybornych materjałów, w guście dystyngowanym nowego czasu, reprezentując przemysł i rękodzieła. Ruchy i manjery moje reprezentują stopień pojęcia piękna szerzonego przez sztuki piękne.

— Jakto? te ruchy ciężkie i leniwe rozpieranie się po kanapach?... to ma być ślad prac artystycznych?

— Jesteś niecierpliwy, posłuchaj, dowiesz się wszystkiego... Sztuki, gdzież one to sięgają dzisiaj? gdzież to ów polot duchowy, gdzie twórczość? Sztuki obrabiają fragmenta z życia materjalnego, legły ciężarem na społeczeństwo i ucisnęły nas elegantów, leżymy tedy leniwie, ale wygodnie.—O reprezentowaniu komunikacji ułatwionych handlu już nie mówię, bo widzisz na mnie materjały w ubraniu z różnych kończyn świata. Czeszę się na dwa półgłówki—dla przypomnienia, że nam brak całej głowy, genjuszu. Co zaś do osobistej mojej wartości—jestem doskonałym wyobrazicielem dobrze wystrojonego nerwowego instrumentu, zdolnego odbierać wszelkie wrażenia, a nawet lubiącego irytacje. Co zaś do umysłu i serca—powinieneś to czuć dobrze, że jestem wybornie przygotowany do uczucia i pojmowania, każda materja znajduje gotowy do działania mój warsztat myślowy, każdy ton pojedynczy, czy też cały akord społecznego pragnienia wzrusza odpowiednio moje serce. Czyliż nie rozumiem ciebie, gdy prawisz uczenie? Ja mogę wiele rzeczy nie wiedzieć, ale gdy pojmę, to chwytam i zamykam do pamięciowej spiżarni.

— Co ty chcesz?

— Nieustannego postępu, abym go reprezentował—jak znakomity afisz.

nad dziedzicznemi jego prowincjami i nad Lombardją, ustąpioną mu traktatem zurychskim.

La Fr. ogłasza program nowego ministerstwa hiszpańskiego: Przywrócenie ajuntamiento w Madrycie (rady miejskiej), które zostało zniesione w skutek wypadków z 10-go kwietnia. Obowiązki corregidora (prezydenta miasta) mają być powierzone księciu Tamansee. Przywrócenie p. Montalban, rektora uniwersytetu madryckiego, który otrzymał dymisię od gabinetu Narvaeza, za to, iż nie chciał uwolnić od obowiązków profesora historji p. Castellaz, co było właśnie początkiem wypadków 10-go kwietnia. Co do polityki zagranicznej, uznanie królestwa włoskiego.

Podług telegramu z Brukselli, belgijska izba deputowanych na posiedzeniu z 24-go jednomyślnie i bez rozpraw upoważniła do dochodzenia sądowego przeciwko ministrowi wojny baronowi Chazal i deputowanemu Delaet.

W Wiedniu 22-go b. m. krążyła pogłoska, że ministrowie Schmerling i Plener podali się do dymisji. Podług późniejszych wiadomości, pogłoska ta miała być prawdziwą co do samego p. Plener ministra skarbu i objaśnia się porażką jakiej doznał w drugiej izbie. W każdym razie jednak nie ma jeszcze nic urzędowego. *Ost. D. Post* donosi, że w Węgrzech stan oblężenia zostanie stanowczo zniesiony z d. 1-m lipca, drugiego zaś tegoż miesiąca ma się ukazać reskrypt królewski zwołujący sejm węgierski, który będzie dopiero otwarty 23-go października.

Podług telegramu z Berlina, prawnicy korony pruskiej mieli uznać większością 11 głosów przeciwko 7-u ważność praw panującego Prus i Austrji nad księztwami, z mocy traktaku wiedeńskiego, dopóty, dopóki ktokolwiek nie udowodni, że posiada lepsze prawo. Jeżeli mamy wierzyć *Schles. Z.*, Austrja w depeszy z 5-go czerwca miała przyjąć jako zasadę układów, cztery punkta postawiono przez Prusy w ich depeszy z lutego, a mianowicie: stacja wojskowa w Kiel, konwencja wojskowa i handlowa, wyłączne prawo trzymania załogi w fortecy Rendsburga, prawa zaś trzymania załogi w Rasztadzie mają się wyrzec. Austrja miała zastrzedz, że konwencja wojskowa będzie miała uledz zatwierdzeniu Związku niemieckiego. *N. Preus. Z.* podaje treść adresu przedstawionego królowi pruskiemu przez pewną liczbę pastorów protestanckich, głośno potępiających postępowanie izby niższej.

Ostatnie wiadomości z Ameryki, sięgające do 14-go, donoszą o nędzy panującej wśród białej ludności Stanów Zjednoczonych i o coraz bardziej szerzącej się wśród murzynów dezorganizacji. Prócz tego donoszą, że były jeneralissimus Lee i jenerał Longstreet, pomimo kapitulacji, oskarżeni zostali przez sąd przysięgłych o zbrodnię zdrady stanu. Były prezydent Davis wciąż znajduje się w forcie Monroe. Donoszą także, że były jenerał skonfederowanych Kirby Smith, po kapitulacji udał się do Meksyku, i że przed wyjazdem do tego kraju sprzedał swoją artylerję władzom meksykańskim; okoliczność ta mogłaby dać powód do zatargów pomiędzy nowem cesarstwem a Stanami Zjednoczonemi.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje z Wiednia i Paryża, oraz rozpoczynający się dziś w fejletonie drugi tom powieści pod tytułem *Czernie kwitnące.*

∗ *Opinion nationale* nie jest szczęśliwą w walce z *La Presse*, która w swoich ocenieniach wypadków w Polsce, zawsze stawała po stronie rozsądku. Kiedy *La Presse* w numerze z 20-go czerwca, zupełnie pochwalała, również jak *Dzien. Pozn.*, mowę Najjaśniejszego Pana do deputacji polskiej, i uznawszy całą słuszność wyrazów: „porzućcie marzenia *(point de rêveries)*", *Opinian nationale* ironicznie powinszowała dziennikowi p. Emila Girardin, *że zwyciężył Polskę.* *La Presse* odpowiada jej w następujący sposób w numerze z 22-go:

„*Opinion nationale* umyślnie się myli, kiedy „powiada, że *La Presse zwyciężyła Polskę.* Nie „nam niezawodnie przynależy smutny zaszczyt „za rozlaną krew i nagromadzone gruzy. *Opi-* „*nion nationale* szczególne ma prawo domagania „się tego zaszczytu. Po co ta wsteczna bezinte- „resowność? Ten zbytek skromności nie jest do- „stateczny dla zwalenia z siebie na kogo innego od- „powiedzialności. Czy to my zachęcaliśmy Polskę? „Czy my wtrąciliśmy ją w niebezpieczne złu- „dzenia, które uniosły ją do jałowych powstań? „Czyż nie walczyliśmy bezustannie z nią i za nią, „przeciwko nieubłaganym podnietom jej fałszy- „wych przyjaciół? Zwycięzcy zatem rzeczywiści, „są w obozie *Opinion nationale*. Wszelako ro- „zumiemy, że ten dziennik chce zwieść publicz- „ność i wyrzeka się chwały swego trjumfu; jak „powiada sama *Opinion nationale*, są zwycięz- „twa, które nakazują skromność."

∗ Czterdziesto-godzinne nabożeństwo ku czci serca Jezusowego w kościele pp. wizytek warszawskich rozpoczęte w zeszły piątek a zakonkludowane w niedzielę, odprawiane było z niezwykłą solennością przy znacznem codzień zebraniu pobożnego ludu i przy gorliwym udziale wszystkich członków bractw miejscowych. Po odprawieniu rannej wotywy przez ks. Dorobisa byłego wizytora jeneralnego zgromadzenia ks. misjonarzy, a obecnie stałego kapelana i ojca duchownego pp. wizytek, sumę celebrował JW. imci ksiądz Rzewuski biskup-nominat pruseński administrator tutejszej archidjecezji, kazanie miał ks. Grzesiewicz misjonarz; nieszpory poobiednie odprawił bawiący czasowo w Warszawie jego excelencja hrabia Plater biskup mosynopolitański sufragan łowicki, zakończywszy takowe udzieleniem sakramentu bierzmowania. W dniu drugim z kolei, to jest w sobotę, sumę celebrował ks. Ditrich kanonik metropolitalny; słowo boże wygłosił z ambony ks. Janczewski regens konsystorza tutejszego; nieszpory odprawił ks. Grabowski wikarjusz parafji ś-go Karola Boromeusza, w czasie których miał kazanie ks. Ruszkiewicz vice-regens seminarjum ś. Jana; w niedzielę nakoniec konkludującą czterdziestogodzinne nabożeństwo, sumę celebrował ks. Dorobis, który pierwszą odprawiał wotywę; kazanie miał ks. Ulanecki doktór obojga prawa i ś-ej teologji, nauczyciel religji w instytucie aleksandryjsko-maryjskim; nieszpory zaś odprawił jego excelencja ksiądz hrabia Konstanty Łubiński biskup djecezji augustowskiej. Przez wszystkie trzy dni utalentowani artyści opery, a między tymi i zasłużony violonczelista Szabliński wielce się przyczynili do podniesienia wspaniałości odbywanych ceremonij; w dniu pierwszym wykonali mszę Słoszyńskiego, na graduale modlitwę Troschla (solo tenor) a na ofertorjum duet na dwa soprany z kwartetem; w dniu drugim wykonaną była msza Vogta, na ofertorjum tenor solo z oratorjum Elsnera z akompaniamentem violonczeli, na gradnale p. Szabliński odegrał solo w smętnych melodjach medytacje muzyczne kompozycji Dobrzyńskiego, benedictus solo sopran Hendla odśpiewała z uczuciem i rzewnością panna Stankiewicz; w niedzielę wreszcie wyexekwowaną została msza Jareckiego — w końcu której dała się słyszeć również panna Stankiewicz odśpiewaniem modlitwy Gordigiani.

W kościele pp. sakramentek na Nowem Mieście dopełnioną była ważna ceremonja zbiorowego przystępowania po raz pierwszy do komunji ś-ej stu przeszło dziatek płci obiej, przysposobionych dostatecznie nauką o ważności sakramentu przez ks. Kwapińskiego, biblioterza akademji duchownej. W sobotę po wypowiedzianej z ambony do zebranych dziatek nauce, odbyła się spowiedź, którą to religijną pracą jedenastu zajmowało się księży; w niedzielę zaś JW. imci ksiądz biskup Rzewuski w czasie mszy poprzedzonej i zakoń-

---

— Co ty kochasz?

— Siebie i całe społeczeństwo ludzkie, bez którego nie mógłbym żyć i coś znaczyć.

— A więc jesteś ze światem związany tylko interesem.

— Tak jak robaki i jak genjusze.

— I wesoło ci z tem na świecie?

— Nawet bardzo wesoło, — a to dla tego, że mnie wybornie przysposobiła Opatrzność do spotykania się ze światem. Kto ma wielką fortunę, ten z łatwością otwiera sobie wszystkie drzwi i furtki do świata i ludzi. Bogaci ledwie coś pomyślą, już mają, a ztąd nie wiedzą co to pragnąć i osiągnąć, nie mają rozkoszy zadowolenia. Ja czego ciekawy jestem, czego pragnę, o to starać się muszę pracowicie, bo najpierwej muszę zdobywać środki prowadzące do celu

— I znajdujesz je zawsze?

— Z łatwością, ale przy mojej sile woli. — Trzeba mi pieniędzy, znajduję pieniądze; trzeba mi ludzi, znajduję ludzi; trzeba mi jakiegoś uzdolnienia, popracuję trochę, aż mam środki i idę do celu

— Ja myślałem, że na tym świecie tak z materjalizowanym, trudno o wszystko.

— Nieukom tylko trudno. Im świat materjalniejszy, tem łatwiej o środki, trzeba tylko pojąć dobrze co to jest machina życia i jaka siła tę machinę w danym czasie porusza? Zawsze tak było, że w jednych rękach gromadziły się większe zapasy środków, w drugich mniejsze. Byli bogacze i ubodzy, — jak świat światem. Głupio uprzedzeni ludzie nazwali nasz wiek materjalnym, giełdownikiem. To błąd, to uprzedzenie. — Dzisiaj bogatsi są tylko mądrzejsi doświadczeniem, a cokolwiek tchórzami, boją się złego jutra, boją się głodnej śmierci. A co najgłówniejsza, stracili dawną dumę i pychę, która ich rujnowała. — Kiedy szczęśliwy bogacz marnotrawił dla otoczenia się admiracją i pieczeniarstwem rozlicznem, — mówiono, że to pan hojny, a on był tylko lekkomyślny i głupi; ktokolwiek zapukał doń pochlebstwem, otwierał mu swój worek natychmiast. Że dzisiaj stare sztuki karotowania bogaczy zużyły się, nie otwierają ładownych worków, — nie idzie zatem, że społeczność stała się materjalistką, tylko że hołysze powinni mieć od panów więcej rozumu i karotować ich na lepsze sposoby...

— Ależ to wydzierstwo zawsze, to rozbój nieustanny!...

— Hola! panie bracie, nie obgaduj poczciwej golizny! — Najpierwej dzieje się to z poszanowaniem fizycznych praw natury. Przypomnij sobie co nam dowodził profesor fizyki w szkole: „*natura próżni nie cierpi.*" Ztąd wszelka próżnia wciąga w siebie to co ją otacza, dopóki się nie nasyci, i nowa pijawka chuda z niej pompować nie zacznie. Ztąd ruch wieczny, dla ułożenia się pierwiastków do równowagi. — A teraz zobaczmy tę kwestję z innej strony. — Ja posiadający jednego rubla w kieszeni, zjem go za trzy dni; jakiś tysiąc rubli w dobrym obrocie, wyżywi mię i zachowa się w całości. Dziesięć tysięcy rubli procentem swoim wyżywią człowieka i jeszcze rozrastać się mogą oszczędnością. Sto tysięcy rubli daje już wygody; miljon rubli daje zupełną niepodległość i rozkosze — a procenta od dziesięciu miljonów rubli zjeść już niepodobna średniemu marnotrawcy. Zamień teraz owego miljonera marnotrawcę na oszczędnego człowieka, cóż się stanie? Przy lada głowie co lat dziesięć podwajać będzie swoją fortunę. A kiedy ty robaku pracowity jeszcze nie ubezpieczyłeś sobie pożywienia dożywotniego — w lat kilkadziesiąt posiędzie skarby tej kuli ziemskiej bardzo niewielu Rotszyldów i Perejrów — aż całe mrowie ludzkie popadnie w jarzmo ich kapitału. Można więc uszanować twoję przesadzoną moralność, która całe stado owiec w paszczę wilka zapędza? — Oderwałeś się od świata i stajesz się utopistą. Gdybyś żył z nami, wiedziałbyś o tem, że na równi z pojęciami prawa i moralności stoi *zdolność*, która zawsze ratuje człowieczeństwo od ujarzmienia przez kapitał. Zdolność i uzdolnienie są najwyższą moralnością naszego wieku. O ile umiesz sobie radzić, o tyle masz wartości na świecie. Dzisiaj pozycje nie biorą się z prawa awansu, wedle hierarchicznego porządku narysowanego przez minione wieki, — ale biorą się zdolnościami indywidualnemi...

— A więc to życie na wyścig!

— Tak zawsze bywało mój kochany. Gdyby szanowni koledzy nie byli straszyli i grozili Cezarowi, każąc mu czekać za Rubikonem, ale sami wyszli naprzeciw niego i zbili go za Rubikonem, Cezar nie byłby wziął Rzymu przeszedłszy Rubikon, ale byłby kto inny posiadł berło imperatorskie. Głupcy siedzieli już w Rzymie, a nie umieli go utrzymać. Zdolny wyszedł z głębi Gallji, wziął Rzym i berło, a panował dotąd, dopóki nie zamordowały go głupie, ale zuchwałe zbóje, z których sobie zbyt lekkomyślnie żartował Juljusz Cezar. Ale co tu gadać, pomyśl tylko, a wiedząc odemnie więcej, znajdziesz sobie dowodów mnóstwo, — na przekonanie się że prawo, moralność i opinja — są tylko czasowemi kontraktami społeczeńskiemi, które gdy komuś zaciężą, ów ktoś ucieka się o rozwiązanie tych kontraktów do trybunału zdolności.

— Mój Antku, teraz widzę, że ty nie próżnujesz, ale przechodzisz kursa...

czonej nader dostępną do pojęcia dziatek nauką, udzielił im pierwszą komunję ś-tą; dziewczynki były biało ubrane, chłopcy zaś na lewym ręku mieli białe z wstążek kokardy. Przez czas udzielania komunji, co trwało przeszło godzinę, p. Szletyński uczeń instytutu muzycznego odegrał na organach z dokładnością trudną fugę Hessego z Nr. 11, oraz kilka studij z preludjami kompozycji A. F. Anackera.

Odpust Św. Jana Chrzciciela, pod wezwaniem którego nasza starożytna katedra zostaje, obchodzony był tam w zeszłą sobotę przy znacznem zebraniu się ludu, z procesjami, kazaniami i zwykłą okazałością. Ks. Szczygielski kanonik metropolitalny, w obec ks. biskupa Rzewuskiego i członków kapituły, celebrował sumę; kazanie zaś zastósowane do okoliczności wypowiedział ks. Chmielewski wikarjusz miejscowy. Orkiestra katedralna wyegzekwowała mszę Elsnera F. dur w całości, na offertorjum kanon Müllera. W niedzielę suma celebrowaną była przez ks. kanonika Dziaszkowskiego, kazanie miał ks. Janczak profesor seminarjum; orkiestra odegrała mszę Słoczyńskiego B. major.

W kościele po-augustjańskim w zeszłą niedzielę sumę celebrował ks. Rzadki, augustjanin; kazanie miał ks. Frankowski, bazyljanin unita. Śpiewy w kościele tym, przy nieustającej pracy nauczyciela Chwaliboga, odznaczały się dokładnem wykonaniem kompozycij wyborowych, którym towarzyszył tą razą na violonczeli p. Teichmann; wykonaną tu została msza Krogulskiego D. dur, na graduale chór z oratorjum „Eljasz" Mendelsona; panna P. przy akompanjamencie violonczeli odśpiewała modlitwę solo sopran do Matki Boskiej Tejchmana; odśpiewano także piękny duet na bas i tenor, hymn do Boga, utwory tegoż kompozytora.

W kościele pijarskim, gdzie podobnież jak u pp. wizytek, konkludowanem było odpustowe czterdziesto-godzinne nabożeństwo ku czci serca Pana Jezusa, artyści i amatorowie podczas sumy, którą celebrował ks. Krupiński pijar, wyegzekwowali mszę Elsnera, na offertorjum duet (sopran i contralt.) „stabat mater" Rossiniego; na benedictus trio na głosy żeńskie Panserona; na zakończenie hymn chórowy na cztery głosy Fr. Lachnera.

Po odprawieniu mszy rannej w kościele kks. reformatów, jego ekscelencja ks. biskup Plater, otoczony asystą z alumnów seminarjum św. Jana wyświęcił na subdjakonów Apolinarego Żmurę i Mikołaja Grochowolskiego, oraz na djakona Józefata Błaszkiewicza, po południu zaś udzielał sakrament bierzmowania licznie zebranym katolickim wyznawcom; sumę w tymże kościele celebrował ks. Manazy Czepalewicz; kazanie zaś miał ks. Wojciech Jackowski.

* Wczorajsza niedziela dostarczyła publiczności warszawskiej nie mało i rozmaitych wrażeń. Z rana, pielgrzymka do kościołów, a w południe spacer po ogrodach, saskim i botanicznym, lub wycieczki do odleglejszych miejsc za rogatkami, zwabiły przeważną część mieszkańców, bez względu na niepewną pogodę i chłód przejmujący dreszczem. Płeć piękna ożywiona wspomnieniem tryumfów toaletowych z dnia poprzedniego, w którym ogród saski zamienił się w salon wspaniały—podczas loterji fantowej, o której świetnem powodzeniu damy obszerniejsze sprawozdanie w jutrzejszym Tygodniu Warszawskim, i wczoraj znowu ukazała się w miejscach spacerów publicznych, strojna wdziękami z bławatnych, jubilerskich i perukarskich zakładów, obok naturalnych powabów swoich. W Dolinie Szwajcarskiej, przeszło trzy tysiące osób napełniło ogród dla wysłuchania prześlicznego koncertu orkiestry Bilsego i dla opróżnienia miejscowego bufetu z nagromadzonych zapasów. Około godziny ósmej, znaczna część spacerujących podążyła do teatrów: jedni pragnąc uwielbiać dwa znakomite acz różnorodne talenta zagraniczne, występujące wczorajszego wieczoru, na scenie wielkiej: p. Ciardiego solistę Jego Cesarskiej Mości i pierwszego flecistę petersburgskiej orkiestry, i p. Couqui, która trzeci już raz wczoraj tańczyła rolę Esmeraldy wśród oklasków napełniającej teatr publiczności; drudzy, chcąc zobaczyć wznowioną na scenie rozmaitości komedję „I radość przestrasza", w której Rychter odznaczał się zawsze grą tak mistrzowską. W obudwu teatrach bawiono się wybornie; p. Ciardi porywał serca do uniesień a dłonie do oklasków wykonaniem swoich nieporównanych pasażów echowych i warjacij, a p. Couqui, w drugim akcie baletu otrzymała od publiczności bukiet niepraktykowanej wielkości, którego najenergiczniejszy nawet z wielbicieli jej znakomitego talentu jedną ręką podnieśćby nie mógł. Zostawiając szczegółowe sprawozdanie o tych wszystkich różnorodnych faktach do *Warszawskiego Tygodnia* i teatralnego fejletonu, zamykamy tę pobieżną kronikę brukową wiadomością, że dzisiejszego wieczoru na scenie rozmaitości ukaże się nowy zupełnie artysta dramatyczny, który w komedji „Sto za sto" odegra rolę „Corbineau", i że niebawem może, jak tylko pogoda ustali się wreszcie, przybędzie do Warszawy sławny aeronauta, który puści się balonem w nadchmurne sfery, zabrawszy z sobą każdego lub każdą, ktokolwiek mu, w tej nadpowietrznej wycieczce towarzyszyć zechce. Przypominamy sobie, że przed kilkoma laty, gdy jeden z aeronautów puszczał się balonem z ogrodu saskiego, znalazła się w Warszawie dość śmiała i zdeterminowana amatorka wrażeń, *Teresa*, która nie wahała się ulecić tak wysoko nad ziemię, ażeby jednak spuścić się na nią znowu!

Oprócz tych nowin, jest jeszcze jedna: Przybył do Warszawy natchniony rabin *Hersch Denemark*, który przepowiada przyszłość; zgaduje obecne dzieje każdego człowieka z jego twarzy i posiada on zaszczytne a autentyczne świadectwa wszystkich prawie dworów lub znakomitych dygnitarzy czterech części świata, które spodróżował. W przyszłym fejletonie poznamy was bliżej z rabinem.

---

* *Patr. Z. Środa, 21 czerwca.* W Grodczysku w tutejszym powiecie, znaleziono przed kilku dniami, na gruncie należącym do plebanji, 75 karabinów kawaleryjskich, z cyfrą F. W. i koroną. Broń ta, którą wykopano, była całkiem zardzewiała i musiała znajdować się przez długi czas w ziemi. Broń tę oddano królewskiemu sądowi powiatowemu. Broń odkopywaną jest także w rozmaitych innych punktach prowincji poznańskiej, i nie raz jeszcze wykrywane będą podobne składy, przypominające zawichrzenia z lat 1863 i 1864.

* — *Czarników, 22 czerwca.* Dnia 19-go b. m., aresztowano w pobliżu wsi Stajkowa trzech ludzi z powiatów bukowskiego, szamotulskiego i obornickiego, mianowicie ekonoma, kucharza i parobka, którzy brali udział w powstaniu polskiem. Oddano ich w ręce tutejszej komisji sądowej. Jeden z nich był uzbrojony w dwa pistolety, a drugi w lancę; trzeci zaś skradł w Nowinie pistolet. Dniem wpierw ciż ludzie byli już aresztowani w powiecie obornickim, lecz gdy ich odstawiano do Polajewa, zdołali uciec. Chodzi tu prawdopodobnie nie o wydarzenie, mające znaczenie polityczne, lecz o zwykłe skutki powstania, którego niedobitki wałęsają się jako niebezpieczni rabusie i włóczęgi.

* *Pos. Z. Poznań, 23 czerwca.* Dobra Bielejewo sprzedane zostały w tych dniach przez p. Ignacego Grabowskiego, obecnego właściciela dóbr Wronki, p. Raszewskiemu, o 13,000 tal. (jak powiada *Dzien. Pozn.*) taniej niż dawali niemcy. Jednocześnie prawie właściciel dóbr szlacheckich Nestor Koszucki, znany także jako literat, sprzedał swój majątek Jankowo, położony o milę od Gniezna, niejakiemu p. Handke'mu, zamieszkałemu w okolicach Nakła, za sumę 110,000 talarów. Kontrakt nie został jeszcze wprawdzie spisany, lecz ma to nastąpić niezawodnie w końcu bież. miesiąca.

---

* *Patr. Z.* Z Gdańska piszą do *Elb. A.* w przedmiocie narad „stowarzyszenia liberalnego", co do podania adresu p. Virchowowi z powodu jego sprawy pojedynkowej: Jako mówca, wystąpił jak zwykle redaktor Rickert; obok tego przemawiali także majster kominiarski Koch i majster mularski Leupold, znani ze zręczności w przerywaniu mowy. Od p. Kocha dowiedziano się, że p. Lincoln został zamordowany przez stronnictwo rekcyjne, a od p. Rickerta, że „chrześcjaństwo" jest obecnie hasłem demokracji. „Najbardziej szanowany" teraz profesor Virchow, „prawodawca", jak go nazwano ze względu na to, że jest deputowanym, powinien (jak utrzymywano) otrzymać od naszych „polityków" adres z powodu swej *odwagi.* Należy przypomnieć sobie, że p. Virchow miał „odwagę" lżenia prezesa ministrów w izbie deputowanych, gdyż nie obawiał się tam odpowiedzialności za wyrządzoną obrazę, i że miał także „odwagę" odmówienia żądanego od niego „objaśnienia" i nie przyjęcia pojedynku, słowem że p. Virchow miał odwagę pokazania, że nie jest odważnym, co dla człowieka należącego do wyższych sfer towarzyskich jest zaprawdę jakimś dziwnym rodzajem odwagi. P. Leupold zaproponował „najpoddanniejszą" petycję do króla, ażeby jego królewska mość pociągnął sądownie p. prezesa ministrów do odpowiedzialności za wyzwanie na pojedynek i t. d. — Znajdujący się na tem zgromadzeniu urzędnik policyjny znalazł, że dość już tych elukubracij i z tego powodu upraszał o głos, a ponieważ politycy powitali go wrzawą i krzykiem (zdawało się na chwilę, jak gdyby to się działo w izbie deputowanych), przeto oświadczył on, że zgromadzenie zostaje rozwiązane. Politycy odpowiedzieli wyciem i gwizdaniem, lecz rozeszli się. Z tego powodu nie przyszło do skutku znajdujące się na porządku dziennym roztrząsanie „spraw sejmowych" (uwieńczenie czoła naszego czcigodnego deputowanego, adwokata Roepella, świeżym wieńcem wawrzynowym złożonym z pięknych słówek).

— Akademji życia!

— O tak, słysząc ciebie, radbym poznać tę szkołę twoję.

— Właśnie wybrałem się do ciebie z zamiarem wciągnięcia cię do akademji życia. I powiem ci dla czego.—Wyobraź sobie, że akademja życia nie cierpi jednostajności. Jakoś poukładało się wszystko w życiu na wielkie i ciężkie stosy, zaczyna być nudno na eleganckim świecie. Brakło nam ducha opozycji, a ztąd ustała akcja, poczynamy drzemać. Same nawet kazania po ambonach wpadły w monotonją. Trzeba nam uczonych ludzi, którzyby weszli do tego starego labiryntu życia, poznali stan budowy społecznej, pogniewali się na to rozkoszne próżnowanie i wystąpili z nowemi teorjami. Wy uczeni ludzie z pewnością to potraficie. Zaczepicie nas zuchwale, my będziemy się bronić zapamiętale; pocznie się straszna walka, która wstrząśnie nas wszystkich i powoli w nowy ruch wprawi! Cztery lata spędziwszy w papierowych mądrościach, czasby ci mój kolego zajrzeć do labiryntu życia. Ja poznawszy go cokolwiek, chciałbym stać się twoim przewodnikiem. Przed genjuszami chodzą także w nocy latarniarze; chcę ci służyć, a i mnie będzie weselej gdy mi teoretycznie wytłumaczysz przyczynę wielu rzeczy na świecie, których używam a nie pojmuję...

— Ależ mój Antku, przychodzisz w samą porę, ja potrzebuję wstrząśnień, dystrakcji, poddam ci się z ochotą! Prowadź mię natychmiast do twojego świata! Róbmy plan niebawem... Od czego zaczniemy?

— Hola panie bracie! Jak to znać że tyle czasu gnuśniałeś w teorjach! Chcesz planować,—a tu cała tajemnica labiryntu życia, aby wejść do niego bez planu. Każde drzwi, każde okno przewyborne, wchodźmy pierwszemi które z brzega, wszystkie otwarte, a wszystkie prowadzą do środka.

— Ruszajmy tedy!

— Odkąd?

— Od tej chwili!

To mówiąc, Antoś z rozpaloną twarzą, zaognionem spojrzeniem zerwał się z miejsca, rzucił szlafrok, wkładał surdut i kapelusz.

— Zaczekaj kolego... Dystraktem być nie wolno, idąc do labiryntu życia... Nie pamiętasz o czem mówiłem na początku...

— Cóż takiego?

— Trzeba środków przedewszystkiem!

— Mam trzysta rubli w kieszeni...

— To za wiele i za mało razem. Pieniądze same nie ułatwią nam pochodu...

— Czegóż więc trzeba?

— Powierzchowności przedewszystkiem. Mówiłem ci, że trzeba na sobie mieć ślady postępu i kultury społecznej... sukni odpowiedniej ci trzeba koniecznie... Ten surdut wyborny do aplikacji biurowej, ale świat mój ma przepisany uniform, bez którego pokazać się nie wolno...

— A więc dzisiaj nie pójdziemy nigdzie?

— Niepodobna.

— Kiedyż?

— Za parę dni, przyślę ci mojego krawca, on umie pośpieszyć z robotą i wykonać ją przewybornie, możesz nawet spuścić się na gust jego, to człowiek z głową i światłem wieku...

— Przyślijże mi go niebawem!

— Będziesz go miał jutro rano. A teraz na pożegnanie, dam ci jednę naukę.—Do ruchu na świecie trzeba środków, te środki podnosi się po drogach pochodu, dla tego pracuj nad sobą ażebyć zachował krew zimną, bez której nic nie zobaczysz, miljon podepczesz nogami idąc jak ślepy... A w labiryncie życia, na każdym kroku trzeba fundamentu, trzeba silnego podmurowania... Rozumiesz?

— Rozumiem.

— No bywaj zdrów mój druchu, a nie uważaj mię za nieuka, każdy z nas to umie czego się nauczył;— razem możemy złożyć potężną całość. Podajmy sobie ręce i pójdźmy razem!

— Dobrze mój Antku, ale długo?

— Ach co za nieznośny wstecznik z ciebie! Mówię ci, że słowo, układ, moralność, prawo,—są tylko kontraktem, który jak każdy kontrakt rozwiązuje się przed trybunałem zdolności; porzucimy się wtedy, jak któremu będzie niewygodnie.

— To prawda.

I rozeszli się z sobą. Pan Antoni za drzwiami rozśmiał się w ciemnej sieni i wyjąkał w tym śmiechu:

— Głupi chłopak! włazi w sieć, ledwie mu ją roztwierać począłem!... On nawet nie da zadowolnienia dla mojej zręczności. *(d. c. n.)*

* *Triest. Z.* Łuka Wukałowicz przybył 20 b. m., wraz ze swym synem i 12-tu blizko towarzyszami, do Trjestu, w zamiarze udania się, jak powiadają, przez Wiedeń do Petersburga.

* *La Fr.* W celu wytępienia bandytyzmu, wznawiającego się corocznie w niektórych okolicach Kalabrji, jenerał Pallavicini wydał następujące rozporządzenie: 1) Wyznaczają się nagrody za wszelkie usługi wyświadczone przeciw bandytyzmowi; 2) wzbrania się, pod najsurowszemi karami, dostarczanie bandytom listów, właściciele zaś są obowiązani denuncjować każdego, ktokolwiek naruszy ten zakaz; 3) każdy bandyta, który stawi się dobrowolnie, oprócz darowania mu życia, uzyska szczególne zalecenie, ażeby kara, jaką mają mu wyznaczyć, została złagodzoną; 4) ktokolwiek nareszcie odmówi oddania usługi mającej na celu bezpieczeństwo publiczne, będzie traktowany jako spólnik bandytów. Jednocześnie z usiłowaniami energicznemi, skierowanemi do przywrócenia w Kalabrji bezpieczeństwa, prowincja Palermo, tak niespokojna przed kilkoma miesiącami, wraca do porządku, dzięki roztropnej i energicznej administracji margr. Gualterio.

* *La Patr. Paryż, 22 czerwca.* Świętowanie tutejszych dorożkarzy zmieniło charakter. Dotyka ono obecnie nie publiczność w jej interesach, nawyknieniach i upodobaniach, lecz publiczność w jej spokojności i prawach. Godne pożałowania sceny nie ustają: nowi stangreci, których administracja towarzystwa cesarskiego używa od dwóch czy trzech dni, doznają ze strony świętujących stangretów rozmaitych nieprzyjemności, gwałtów i złego usposobienia. Wzywamy przeto dziś ponownie pomocy władzy na korzyść wolności koalicji robotników. Należy obronić zasadę od tych, którzy ją zapoznają i kompromitują; potrzeba ażeby skandal, spowodowany przez stangretów skoalizowanych, ustał, w interesie samejże korporacji ogółowo wziętej.

* *Le Mon. Un.* Admiralicja angielska ogłosiła obecnie sprawozdanie o statkach pancernych Wielkiej Brytanji. Ze sprawozdania tego okazuje się, że Anglja posiada teraz 26 statków żelaznych, całkiem już ukończonych, i 6 budujących się jeszcze na warsztatach, nie licząc w to 5 baterij pływających; ogólna przeto liczba statków pancernych angielskich wynosi 37. Obok tego, na warsztatach angielskich buduje się jeszcze 12-cie innych statków pancernych wojennych.

* *Nordd. A. Z.* Podczas gdy liberalni i demokratyczni ideologowie europejscy wychwalają w hymnach sentymentalnych wyswobodzenie niewolników w Ameryce północnej, znajdujemy w gazetach północno-amerykańskich, we dwa miesiące po przeminięciu pierwszego zapału spowodowanego zwycięztwami, bardzo prozaiczne szczegóły statystyczne o stosunkach usamowolnionych murzynów, do czego dołączona jest następująca uwaga: „Szczegóły te dowodzą braku w „murzynach uzdolnienia do korzystania z dobro-„dziejstw wolności, która stała się tak niespodzianie „ich udziałem; dowodzą one także braku zdolności w „murzynach do dbania o samych siebie podczas trwa-„nia teraźniejszej generacji; dowodzą one nareszcie, „że nowe prawa wyniszczą to plemię". Rzeczywiście nadchodzą ze wszech stron skargi na to, że dawni niewolnicy nie myślą bynajmniej o znalezieniu dla siebie zatrudnienia, lecz wolą żyć z rabunku i kradzieży; najlepiej charakteryzuje ten „wielki środek humanitarny", jak zwykle nazywają zniesienie niewolnictwa, ta okoliczność, że w Stanie Kentucky, większa część właścicieli dóbr nie chce dawać murzynom żadnego zarobku, ażeby w ten sposób zmusić do wypędzenia ich z pomienionego Stanu.

* *La Patr.* Wiadomości z Nowego-Jorku z 10-go b. m. zaświadczają, tak samo jak i poprzednie, o panującym obecnie w dawnych Stanach Zjednoczonych nieładzie pod względem tak politycznym jak i społecznym. Rząd waszyngtoński, tak dumny ze swego powodzenia militarnego, ma obecnie do czynienia z ludnością czarną. Donoszą o buntowaniu się murzynów; lecz bardziej jeszcze jest zdolna oburzyć dawnych niewolników ta okoliczność, że w stanie Kentucky większość właścicieli nie chce im dawać zatrudnienia! Dla nieszczęśliwych przeto murzynów takie przedstawiają się widoki: nie będą oni obywatelami, chcą bowiem pozbawić ich prawa brania udziału w wyborach; nie będą oni także robotnikami, gdyż nie chcą im dawać zarobku! Wielkie stronnictwo abolicjonistowskie, którego deklamacje spowodowały upadek Stanów, znowu się podnosi z nową siłą. Po krwawym dramacie wojny, następuje dramat prześladowania murzynów. Donoszą także, że dawne stany skonfederowane są do tego stopnia pozbawione wszelkich środków kupowania czegokolwiekbądź, że towary wyprawione tam z Nowego-Jorku i Bostonu, nie znalazły wcale kupców, chociażby nawet takich, którzyby przystali na zamianę, tak iż armatorowie kazali zawieść te towary napowrót, dla zbycia ich w tychże samych miastach Północy, z których były wywiezione. Wojna zamieniła w pustynię żyzne przestrzenie obu Karolin, Wirginji południowej, Georgji północnej i Mississippi. W niektórych okolicach, mniej dotkniętych klęskami wojny, nie zdołano zasiać lub zasadzić wczas gruntów. Sam nawet zbiór kukurydzy, tego najważniejszego produktu Południa, jest prawie żaden. Drogi żelazne dawnej konfederacji są w stanie opłakanym, a towarzystwa nie posiadają funduszów dla odbudowania lub naprawienia tych dróg, których akcje ofiarowane są po bardzo nizkich cenach na giełdach Nowej Anglji i nawet Europy.

* *Rus. Inw.* W zeszły czwartek, d. 3 czerwca, (v. s.) baron Pergler von Perglas, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny N. króla bawarskiego, miał zaszczyt przedstawić się Najjaśniejszemu Cesarzowi i doręczyć pismo swego monarchy, z zawiadomieniem, że jego królewska mość przesyła Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Księciu Cesarzowiczowi Następcy tronu order św. Huberta. Następnie, baron Pergler von Perglas miał zaszczyt zaprezentować się Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewiczowi Następcy tronu.

* — Najwyższym imiennym ukazem z d. 3-go czerwca do rządzącego senatu wydanym, jenerał-adjutant jenerał-lejtnant Achmatow, na własne żądanie, z powodu nadwątlonego zdrowia, najłaskawiej uwolniony został od obowiązków naczelnego prokuratora najświętszego rządzącego synodu, z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta; a mistrz dworu Cesarskiego, senator hrabia Tołstoj, powołany na urząd naczelnego prokuratora najświętszego rządzącego synodu, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków i tytułów.

* — Najjaśniejszy Pan, ze względu na odznaczającą się waleczność i dobre rozporządzenia, okazane przy wzięciu d. 29-go kwietnia r. b. twierdzy kokańskiej Niaz-Bek, dnia 9-go czerwca, Najmiłościwiej udzielić raczył ordery: św. Anny kl. 1-ej, z mieczami:—jenerał-majorowi, gubernatorowi wojennemu obwodu turkestańskiego *Czerniajewowi*, i św. Włodzimierza kl. 3-ej z mieczami—zostającemu w polowej artylerji pieszej, jenerał-majorowi *Kaczałowowi*.—Najjaśniejszy Pan, w nagrodę odznaczenia się, okazanego przy wzięciu d. 29-go kwietnia r. b. twierdzy Niaz-Bek, przez podporucznika, zostającego w polowej artylerji konnej i w 2-ej baterji artylerji konnej wojska kozackiego sybirskiego *Tille*, Najmiłościwiej raczył mu udzielić, d. 9-go czerwca, order św. Włodzimierza kl. 4-ej, z mieczami i kokardą.

* *Goł.* W Nrze 60 „Zbioru praw i rozporządzeń rządowych" ogłoszone są między innemi następujące postanowienia: 1) *z d. 13 maja*: o ofiarowaniu przez członków petersburskiego towarzystwa służących po 100 rub. co rok, na elementarne kształcenie dzieci najbiedniejszych mieszkańców stolicy w jednym z naukowych zakładów Petersburga, z zastrzeżeniem, aby ci stypendyści nazywani byli wychowańcami Jego Wysokości Cesarzewicza Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza. 2) *z d. 13 maja*: o ustanowieniu przy uniwersytecie Moskiewskim 4-ch stypendjów na pamiątkę w Bogu spoczywającego Cesarzewicza Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza. 3) *z d. 17 maja*: o utworzeniu przy kancelarji kuratora okręgu naukowego wileńskiego tymczasowej sekcji do interesów szkół ludowych. 4) *z d. 5 czerwca*: o wyłączeniu od kary cielesnej pochodzących ze stanu duchownego robotników drukarni synodalnych, oraz ich dzieci. 5) *z d. 7 czerwca*: o emisji czterech nowych serij biletów skarbowych, od CXX do CXXIII włącznie, po trzy miliony rubli każda.

**Rus. Inw.* Rada Cesarsko-Noworosyjskiego uniwersytetu ogłasza, że w nadchodzącym roku szkolnym otwarte będą w tym uniwersytecie pierwsze i drugie kursa trzech fakultetów: historyczno-filologicznego, prawnego i fizyczno-matematycznego, podzielonego na dwa oddziały: fizyczno-matematyczny i nauk przyrodzonych.

* *Siew. Pocz.* W Jenisiejsku, jak donosi gazeta miejscowa, otwartą została 21-go lutego r. b. szkoła żeńska, założona kosztem dobroczynności przy klasztorze żeńskim. Obowiązku nauczania podjęli się bezpłatnie miejscowy kapłan i dwie zakonnice; później przy powiększeniu środków i liczby uczących się, przybrany będzie nauczyciel. Po odprawionem nabożeństwie, zaproponowano na korzyść tej szkoły składkę, która przyniosła około 700 rs.

**Rus. Inw.* Dyrekcja banku państwa podała do powszechnej wiadomości zatwierdzone przez ministra finansów przepisy względem losowania wygranych i amortyzacji biletów 5-cio procentowej pożyczki wewnętrznej z r. 1864.

* *Wil. Wiest.* W zeszłą środę, d. 2 czerwca, odbyło się w Wilnie pochowanie zwłok ś. p. członka rady państwa, jenerała piechoty, jenerał-adjutanta Paniutyna.

* *Warsz. dnew.* (ruski) podaje następujący, nadesłany mu w tych dniach list przyjezdnego: *Warszawski Dniewnik*, będący miejscową gazetą ruską, powinien wykazywać potrzeby i wymagania miejscowego towarzystwa ruskiego. Przekonanie to wywołało mój list niniejszy, dla którego pragnąłbym znaleźć cokolwiek swobodnego miejsca w owym dzienniku.—Przed kilku dniami przyjechałem do Warszawy z Petersburga, rozumiejąc bardzo słabo po polsku i nie umiejąc zupełnie czytać w tym języku. Jeden z pierwszych przedmiotów, który zawsze i wszędzie zajmuje prawie każdego turystę—to teatr. Lecz pierwsza trudność, z powodu nieznajomości języka polskiego, przedstawiła mi się w afiszu. Warszawskie afisze teatralne drukowane są w języku polskim, gdy tymczasem większą połowę publiczności, stale uczęszczającej do teatru, stanowią rosjanie, jak to dostrzegłem od pierwszego razu. Między tymi rosjanami, jak mi teraz z pewnością wiadomo, znajduje się bardzo wiele osób, które podobnie jak ja, nie umieją czytać po polsku i słabo znają język polski.—Ale do opery i baletu naturalnie niepotrzebną jest jego znajomość: pojmowanie dźwięków i pantomin jest rzeczą dostępną każdemu, bez różnicy narodowości. Jednakże i w tych razach często okazuje się potrzeba zajrzeć do afisza, aby przekonać się, gdzie, co, jak i kiedy odbywa się rzecz, kto gra i t. p. Pozbawieni jesteśmy teraz możności zaspokojenia prostej, naturalnej do pojęcia ciekawości, do której jednakże mamy także prawo, jak i osoby swobodnie zaspokajające takową z afiszów polskich. Niedogodność tę możnaby było usunąć w sposób nader łatwy: drukować afisz w języku polskim i ruskim, podobnie jak i w teatrach petersburskich i moskiewskich drukowane są afisze baletowe w ruskim i francuzkim, a operowe w ruskim i włoskim języku. Zdaje mi się, że i *wielki* teatr warszawski, mógłby nader łatwo i dogodnie pójść za tym przykładem. Nie mówię o małym teatrze; byłoby więcej aniżeli dziwnie, wymagać tegoż samego od sceny, przeznaczonej wyłącznie dla płodów dramatycznych polskich. Ale dźwięki i mimika są ogólną własnością, dla tego prawie na wszystkich scenach europejskich, dla afiszów operowych i baletowych istnieją dwa języki: miejscowy i francuzki lub włoski. W takiem zaś mieście jak Warszawa, gdzie w obecnym czasie nader dostrzegać się daje żywioł ruski, gdzie istnieje nawet miejscowy organ ruski, i gdzie nareszcie w teatrze wielkim połowę publiczności stale stanowią rosjanie—w takim mieście—taki afisz—nie jest bynajmniej rzeczą zbyteczną.—Jeśli p. Bilse, codziennie dający swe koncerta w dolinie szwajcarskiej, uznaje tę potrzebę i ciągle drukuje afisze w językach polskim i ruskim, to teatr oddawna już mógłby zaspokajać tę potrzebę.—Śmiemy sądzić że wydatki drukarskie nie mogą w tym razie posłużyć za przeszkodę dyrekcji korzystającej ze znacznych funduszów pochodzących z codziennych wpływów i od rządu. Tem śmielej wynurzamy tę potrzebę, że takowa nie jest naszem zdaniem osobistem, ale jak to nam z pewnością wiadomo—pragnieniem znaczniejszej części publiczności ruskiej.

* *(Nadesł.)* Pomiędzy kwestjami poruszanemi obecnie pod rubryką „Desideratów", zasługuje także na bliższe roztrząśnienie kwestja odpowiedzialności towarzystw assekuracyjnych za granicą istniejących, a u nas przez swych ajentów reprezentowanych. Rzecz tak się ma: Wiadomo, że dyrekcja ubezpieczeń tutejsza, nie ubezpiecza całej wartości przedmiotów assekurowanych, lecz tylko około 60% takowej. Z tego też powodu fabrykanci, kupcy, i w ogóle przedsiębiercy w kraju naszym, chcąc na wypadek wydarzenia losowego, mieć sobie wrócone straty jakieby ponieść mogli, ubezpieczają za pozwoleniem dyrekcji ubezpieczeń resztującą część majątków swoich w towarzystwach asekuracyjnych zagranicznych. W tym celu wchodzą w umowę z reprezentującemi je tutaj ajentami, którzy obiecują wszelkie pod tym względem korzyści. Przykłady jednak okazują, że nieraz kiedy majątek zaasekurowany w skutek nieprzewidzianych wypadków losowych zniszczony zostaje, towarzystwo zagraniczne wszelkie możliwe trudności robi poszkodowanemu w wypłacie,—tak dalece, iż przymuszony zostaje należności swojej dochodzić sądownie. Wtenczas towarzystwo asekuracyjne przedewszystkiem przeprowadza przez wszystkie instancje proces o niewłaściwość sądu, a gdy po przeprowadzeniu dość długiego, zatem i kosztownego procesu, zapadnie wyrok orzekający, że spory pomiędzy stronami tu w kraju załatwiane być powinny, towarzystwo znów zasłania się tem, iż podług tak zwanych polissów, czyli kontraktów ubezpieczeń, wszelkie spory pomiędzy ubezpieczonym a towarzystwem ulegają juryzdykcji sądu polubownego, a każda ze stron wyznacza od siebie sędziego. Tymczasem towarzystwa z swej strony wcale sędziego nie przedstawiają, a w skutek tego poszkodowany widzi się znaglonym do przeprowadzenia drugiego procesu, o mianowanie z urzędu sędziego dla towarzystwa, a kiedy po u-

pływie kilku lat wyrok na korzyść ubezpieczonego zapada, jaki jest rezultat tak kosztownego wyroku? oto taki, że poszkodowany nietylko majątku swego odzyskać nie może, ale nawet te ogromne koszta, które poniósł, są stracone, gdyż wyroki prawomocne sądów naszych za granicą nie mają wykonalności. Ajent reprezentujący obce towarzystwa, który przy zawarciu umowy asekuracyjnej zapewnił ubezpieczającemu, że w razie wypadku losowego sam mu wypłaci, tłómaczy się, że funduszów towarzystwa nie posiada, a on sam czy może za te kilka rubli, jakie zarobił na tej asekuracji być odpowiedzialnym względem poszkodowanego? Tym sposobem zagraniczne towarzystwa asekuracyjne zabierają rok rocznie krocie od naszych przemysłowców, nie dając im żadnej rękojmi, ani też będąc względem nich w jaki badź sposób odpowiedzialni. Czy pozwolą w innych krajach komukolwiek zbierać składki asekuracyjne, a szczególnie cudzoziemcowi, któryby nie wykazał, że tam gdzie majątek zaasekurowany się znajduje i gdzie zaciąga obowiązki, posiada fundusz odpowiedni? W takiem położeniu rzeczy, pożądanemby było, aby w interesie przemysłowców krajowych prawnicy nasi zajęli się roztrząśnieniem powyższej kwestji, i aby władza opiekuńcza dla porządku publicznego i bezpieczeństwa prywatnego, raczyła zabronić u nas w kraju podobnych agentur, bez złożenia odpowiedniego funduszu w banku polskim. *J. H.* (Żądanie bardzo słuszne, bo choćby niektóre towarzystwa zagraniczne asekuracyjne, nie robiły takich trudności, jakie artykuł ten wymienia, to wszelako mogą się zdarzyć wypadki podobne, zabezpieczenie się przeciwko którym byłoby pożądanem. *P. R.*)

* *(Desiderata).* W trakcie ogólnej prawie reorganizacji ustroju bytu społecznego królestwa polskiego, obecnie przedsięwziętej i dokonywanej, jeżeli nie pomoże to przynajmniej nie zaszkodzi, zwracać uwagę na każdą powinność mieszkańców ciążącą i skutki takowej badać; z czego zawsze wypadnie ta korzyść i przekonanie, że powinność ta lub owa niezbędnie w zasadach dotychczasowych utrzymaną być musi, lub też przeistoczeniu z lepszymi warunkami, uledz może. Pracując przy urzędzie gminnym, miałem i mam sposobność przysłuchania się, narzekaniom mieszkańców na powinność szarwarkową w naturze, a szczególniej na samowolnośe dozorców tego szarwarku. Temi narzekaniami i dobrem ogółu powodowany, ośmielam się nad powinnością szarwarkową w naturze, pod dyspozycją rządu zostającą, nakreślić następujące uwagi: Robocizna szarwarkowa w naturze na wszystkich mieszkańców kraju nałożona i wykonywana, ma niezaprzeczenie cel oraz korzyści dla ogółu bardzo pożyteczne —i gdyby podług rozporządzeń, przeznaczenia i dążności rządu były literalnie wykonywane, pewnoby nie na jednym dotąd piaszczystym, błotnistym, dołowatym i t. p. przymioty mającym trakcie, konie od zniszczenia oszczędził. Porównawszy gminę przy urzędzie której pracuję z innemi, nie o wiele się zminę z prawdą jak powiem, że robocizna szarwarkowa w naturze zaledwie w połowie na przeznaczony cel jest użyta (na papierze naturalnie w całości), druga zaś połowa pomimo najostrzejszych zagrożeń rządu za uchybienie, dowolne przez niektórych wykonawców otrzymuje przeznaczenie. Na dowód tego jestem w stanie wskazać fakta dokonane. Lecz nie mając zamiaru rozwodzić się nad szczegółowemi usterkami w tym względzie robionemi i dowodzeniem takowych,—rzucam tylko ogólną myśl, w przekonaniu, że nad tym interesem ogół społeczeństwa bardzo obchodzącym, specjaliści nieco się zastanowią, i nad usnnięciem złego ogółowi niepowetowane szkody wyrządzającym, pomyślą. Nie od rzeczy będzie nadmienić tu, czyby robociznę szarwarkową w naturze (wyjąwszy na potrzeby miejscowe zwaną dotąd szarwarkiem jesiennym) nie lepiej i dogodniej było zamienić na stały pieniężny podatek, a otrzymawszy ztąd fundusz przeznaczać na budowę dróg, z czego wypływałyby te korzyści: a) że osięgnionoby zupełną ewikcję wykonania i na właściwy cel użycia powinności naznaczonej; b) że za gotowe pieniądze niezawodnie prędzej się każda robota wykona i ukończy; bo każdy kontrybuent mający darmo kamienie wozić lub tłuc, woli na zarobek jechać lub iść, a za szarwark w naturze pieniędzmi zapłacić; — chociaż to znaczenie naturalne ma takie, jak pieniądz z jednej kieszeni wyjąć a w drugą włożyć; dla kontrybuenta jednak przynosi to dotkliwe przekonanie i satysfakcją, iż nie robił darmo; c) że kontrybuenci nie będą mieli powodu narzekania na uciążenie ich ilością wyznaczonych robót; d) że uniknie się wszelkich ztąd wynikających narzekań i skarg. W końcu oświadczam, że przytoczeniem powyższem nie miałem i nie mam zamiaru obrażenia któregokolwiek bądź z pp. dozorców szarwarkowych i mam nadzieję, że się na mnie za wypowiedzenie prawdy gniewać nie raczą. *Ch....* (Dodalibyśmy tu uwagę, że powinność szarwarkowa jak wszelkie roboty pańszczyźniane, dokonywa się niedbale, aby zbyć, dla tego jak wszelka pańszczyzna, powinna by być czem innem zastąpiona lub zmodyfikowana. *P. R.*).

* W instytucie głuchoniemych i ociemniałych odbywać się będą egzamina roczne w dniach 27-m i 28-ym (z rana i po południu), 29-ym (z rana) i 30-ym (z rana i po południu) po ukończeniu których, nastąpi akt zamknięcia roku szkolnego: W salach ochrony pod zawiadywaniem Towarzystwa zostających, odbędą się wizyty jeneralne, roczne, o godzinie 6-ej wieczorem, a mianowicie: dnia 26 i 30 czerwca, oraz 1, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 13, 15, 17, 18, 19 i 20 lipca w ochronach: XV, II, III, I, VIII, IV, VII, VI, X, XI, XII, XIII, XIV, V i IX.

* *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności* podaje do wiadomości publicznej, że osoby, które w czasie loterji fantowej w ogrodzie saskim, zakupiwszy bilety, losów nie ciągnęły, zechcą się w tym celu zgłaszać do gmachu towarzystwa każdodziennie w godzinach pomiędzy 5-ą a 7-ą po południu aż do dnia 3 (15) lipca r. b. W tychże godzinach wydawane będą fanty osobom, które takowych na miejscu nie odebrały.

* *G. Handl.* Wiele okolic u nas cierpi z powodu braku udogodnionych komunikacij. Tak np. okolice proszowskiego, skalbmierskiego (w miechowskiem), wiślickiego (w powiecie stopnickim), zasianesą jak wiadomo mnóstwem wiosek produkujących ziemiopłody wywozowe do Krakowa, w sąsiednie góry i do Szląska. Obrachowano, iż średnio przez granicę powiatu miechowskiego wyprowadzają ta 510,000 rs. zboża samego (blisko 80,000 czetwierti). Mimo to okolica ta uczuwa największy brak dróg komunikacyjnych. Z szosy warszawsko-krakowskiej tylko część miechowskiego korzysta. Aby udogodnić komunikację zachodzi konieczna potrzeba drogi od Buska do Korczyna, i na Wiślicę, Skalbmierz, Proszowice do Barana z odnogą od Skalbmierza do Miechowa. W ogóle wiorst 75. Na tę drogę od r. 1844 do 1861 wyznaczono fundusze w ilości rs. 11,438. Mimo konieczności droga ta w części tylko wykonana. Przepływa prawda te okolice Wisła i Nida, lecz tak pierwszą w górę jak i Nidą nikt zboża i ziemio-płodów nie prowadzi dla kosztów i niepewności. Prowadzono także zboże przez Olkusz, Dąbrowę, komorę Modrzejów do Mysłowic w Prusach, ale korzystają z tego tylko okolice bliższe Miechowa. Dobra więc droga do Krakowa podniosłaby handel zbożem i wzmogła handel węglem kamiennym, którego te bezlesiste strony nie małej ilości wymagają.

— *Opiekun Domowy*, na takich samych jak dotąd warunkach prenumeraty, to jest po 40 groszy na miesiąc w Warszawie, a po 5 złp. na prowincji, kwartalnie wychodzić będzie i nadal. Zmiana tylko zajdzie ta, że poczynając od N. 27, nazwiska autorów, których prace są umieszczone wymienianemi będą.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 24-ym czerwca r b. a mianowicie: pod adresem, Macoriko Wolff w Petersburgu, Józef Tamolewicz w Hlukszcie przez Dynaburg;—w dniu 25-ym czerwca r. b. Wasii Kurażski w Oronienbaum przez Petersburg, Szuleszkin Helena w Bugulmie Samarskiej gubernji, Iwan Gromnicki w Boryspolskiej pocztowej stancji, Katarzyna Sack w Petersburgu, Anna Rakowska w Krzywoszyjach przez Chmielnik gubernji Podolskiej, Piotr Chumnow w Werchnednieprowsk Ekaterynosławskiej gubernji, Andrzej Krzysiewicz w Petersburgu.

---

* W dniu 12 (24) czerwca 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan* płci mężkiej 9, żeńskiej 7; *Starozakonnych*: mężkiej 1, żeńskiej 1, razem 18; zaślubieni: *Starozakonni*: Opensztajn Icyk Jubiler, z Bornsztejn Ryfką; Kochanek Wolf szewc, z Wayner Frajndlą; Grynblat Pejsach kramarz, z Pinczew Esterą; Katz Moszek wyrobn. z Higar Esterą; zmarli: *Chrześcijanie*: Staszewski Ludwik lat 42 prof. szk. rząd.; Peschke Cecylja lat 15 córka urzędn.; Skowroński Justyn mies. 10 syn obywat.; Bager Wojciech lat 62 majst. lakiern.; Zambrzycka Paulina rok 1 córka rzeźn.; Kosobowska Marjanna lat 27 służ.; Jankowska Katarzyna rok 1 córka służ.; Markwitan Apolonja lat 3 córka czel. stolar.; Stanisławski Teodor rok 1 syn czel. piekar.; Brodzka Antonina rok córka żołn.; Kaźmierczyk Paulina lat 65 wyrobn.; Jasiński Szczepan lat 16; Szmyt Rajchold mies. 1; Paluszkiewicz Michał dni 10; Tyszyński Feliks lat 20 uczeń ślusar.; Demby Florentyna godz. 3 córka woźnego; Nizińska Florentyna dni 3 córka majs. szewc.; Reszel Adolf dni 7 syn służąc.; Pniewska Agnieszka mies. 6; *Starozakonni*: Klawet Fajga mies. 6; Peterzylie Dwoira rok 1; Rozensztejn Moszek lat 2; Lajzor Borch Meczer lat 2 i pół; Pelcer Gabryel Majer lat 4; Gutfingier Icyk lat 2; Tarnopolski Jankiel mies. 3 syn felcz.; Młynarz płci żeńsk. dni 6; Swider płci mężk. dni 5.

* W dniu 12-m (24-m) czerwca wyjechali z Warszawy tajny radca *Oczkin* do Wilna, jenerał-lejtnant *Abramowicz* za granicę; — w dniu 13-m (25-m) wyjechali jenerał - majorowie *Czalikow* do Włocławka, *Fanshave* do Radomia i *Zenger* do Niemiec.

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *Cor. Hav. Bul.* odebrała następujący list z Berlina. Depesza hrabiego Bismarck z 13-go b. m. zakomunikowana p. Mensdorff obejmuje odpowiedź rządu pruskiego na ostatnią depeszę austrjacką w przedmiocie zwołania sejmów w księztwach. P. Bismarck donosi w niej, iż pruski komisarz cywilny w księztwach, p. Zedlitz odebrał instrukcje polecające mu porozumieć się z komisarzem austjackim, baronem Halbhuber, w przedmiocie przedwstępnych przygotowań jakie należy przedsięwziąć z powodu mających nastąpić dodatkowych wyborów na sejmy w księztwach. Wiadomo że w samem księztwie szlezwickiem wakują dwadzieścia trzy mandaty; w księztwie holsztyńskiem trzy czy cztery. Zdaje się więc, że wkrótce wyjdzie polecenie postanawiające przystąpienie do wyborów. Łatwo jednak obliczyć, że zwołanie sejmów w księztwach nie będzie mogło nastąpić przed październikiem, a i tak sejmy zajmą się jedynie prawem wyborczem, podług którego ma być wybrana reprezentacja księztw. Rozprawy jakie się odbywają w łonie tych księztw są już skazówką, podług której można sobie zdać sprawę z uczuć ludności co do ewentualności połączenia w jeden stan, krajów dotychczas oddzielnie istniejących.

Anglja.

* *Nordd. A. Z.* Anglja przygotowuje się także do wykonania olbrzymich projektów telegraficznych. Jak donoszą, nie idzie tylko o założenie drugiej linji, pomiędzy Bembajem a Kurrachee, ale zamyślają także poprowadzić lądem telegraf z Bombay'u aż do cieśniny perskiej, a mianowicie z Kurrachee na Gwadur, Yrsk, Burder, Abbas, Bushire i Mohammerę. Po ukończeniu tej linji telegraficznej, poprowadzonoby na lądzie linję z Anglji aż do Indji, któraby krótkie tylko miała przerwy z Dower do Calais i z Konstantynopola do Skutari.

* *Corr. Hav. Bul. Plymouth, 20 marca.* Mer miasta Plymouth otrzymał list od jenerała Knollys, w którym tenże uwiadamia go, iż jenerał Owl wcale nie był upoważniony do doniesienia, iż książę Walji odwiedzi Plymouth w połowie lipca. Jenerał Knollys nie wie czy książę ma teraz zamiar odwiedzenia tego miasta.

Austrja.

* *Gen. Cor. Wiedeń, 21 czerwca.* Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia z wiarogodnego źródła, że opowiadanie pomieszczone przez *Köln. Z.* z d. 20 czerwca pod napisem: *Austrja i układy rzymskie*, o ile w niem zachodzi mowa o współudziale ambasadora barona Bacha, jest prostym wymysłym.

* *Krak. Z. Kraków, 21 czerwca.* Feldmarszałek porucznik baron Rzikowsky, dowódca wojsk, który przybył tu dnia 18-go b. m., objął komendę w dniu 20-m b. m. Tegoż dnia wieczorem muzyka pułku króla hanowerskiego wyprawiła serenadę przed jego pomieszkaniem w hotelu drezdeńskim.

* *La Patr.* Cesarz austrjacki wznowił instytucję gwardji cesarskiej węgierskiej, złożonej z synów rodzin szlacheckich i obowiązanej do r. 1849 pełnić służbę w zamku cesarskim w Wiedniu.

Francja.

* *La Patr.* Minister spraw wewnętrznych potwierdził nominację jenerała Mellinet na wielkiego mistrza stowarzyszenia wolnych mularzy we Francji.—Dnia 20 czerwca obchodzono w kaplicy senatu obrzęd ślubny księcia Józefa Poniatowskiego z panną Charner.

* *La Fr.* Wiadomo, że drut telegraficzny łączący Algierję z Francję przed pięciu laty został przerwany i od tej pory nie zreperowano go jeszcze. W ostatnich czasach, podczas podróży cesarza, przesyłanie depesz odbywało się za pomocą obsługi nadzwyczajnej, która niezmiernie była kosztowną. Dowiadujemy się, że drut ten przyprowadzony został obecnie do dobrego stanu, i że Francja teraz połączona jest bez żadnej przerwy z Algierją. Pierwszy telegram wysłany 20-go w południe z Algieru, przybył do Paryża w godzinę.

* *Le Mon. Un. s.*, z powodu powinszowań złożonych przez ciało dyplomatyczne cesarzowi Napoleonowi z okoliczności jego powrotu z Algierji, charakteryzuje w kilku wyrazach obecne stosunki rządu francuzkiego z mocarstwami europejskiemi; powinszowania te, powiada pomieniony dziennik, są nowym dowodem sympatji mocarstw dla osoby cesarza i świadectwem zaufania ich dla zamiarów pojednawczych, którymi powoduje się polityka Napoleona III.

Hiszpanja.

* *Diario hiszpański* przytacza pogłoskę, iż zeszłej soboty jenerał-kapitan Madrytu zebrał u siebie wszystkich naczelników załogi madryckiej, i udzielił im instrukcje szczególne. Naczelników tych było dwudziestu. „Więcej o tem nic nie wiemy," dodaje *Diario*. Rząd polecił rozwiązać natychmiast niektóre kluby, pomiędzy innemi klub rolniczy, prócz tego kazał zamknąć pewną liczbę zakładów publicznych.

* *La Patr.* Podług wiadomości z Hawany, wojska hiszpańskie opuszczają w dalszym ciągu San-Domingo, a całkowita ewakuacja ukończoną zostanie pierwszych dni lipca. Marszałek O'Donnel, który występował energicznie przeciw opuszczeniu San-Domingo, staje na czele rządu hiszpańskiego właśnie w chwili, gdy uskutecznienie tego środka staje się faktem dokonanym.

Meksyk.

* *La Patr.* Depesza z Panamy z 23 maja donosi, że francuzi nowe odnieśli zwycięztwo w stanie Cinaloa,

niedaleko od Mazatlanu. Jenerał Corona, dowodzący jednym z ostatnich oddziałów dyssydentów (czy istotnie jednym z ostatnich? *P. R.)* zupełnie został pobity, zabrano mu broń, konie i samego dowódcę nieledwie że nie wzięli do niewoli. Oficerowie jego sztabu i główniejsi adjutanci zostali zabici lub ranni. Bandę rozproszono, znaczna zaś część składających ją ludzi poddała się.

Prusy.

* *N. Preus. Z. Berlin, 22 czerwca.* Tak przed konferencją pastoralną jak i w czasie jej przyszło tu pomiędzy duchownemi do mowy, że ci chcą złożyć świadectwo królowi przeciwko niechrześcjańskiemu postępowaniu objawionemu niedawno, w samej nawet izbie deputowanych, naprzeciw najwyższej władzy „z Bożej łaski." Pewna liczba pastorów, gdyby do tego było więcej czasu, byłoby zapewne więcej się zebrało, zgodziła się na zredagowanie podobnego świadectwa i na jego podpisanie. Przez tutejszego pastora Knaka zapytano się prezesa ministrów, któremu oddano powyższą deklarację do rozpoznania, czy król przyzwoli na wręczenie mu jej osobiście. Na to otrzymano odpowiedź, że król zgodził się na przyjęcie pomienionego adresu i wybrani na ten cel deputowani w osobach pastora Knaka i Hingemana mieli zaszczyt być przyjęci w poniedziałek od króla.

* — *Berlin, 23 czerwca.* Otrzymaliśmy dziś od p. prof. Virchowa następujący list do ogłoszenia: Szanowny panie! *N. Preus. Z.* z dnia dzisiejszego w swoich zapatrywaniach się na sprawę pojedynku, o której tylokrotnie już rozprawiano i dla tego pomijam dalszą wzmiankę o tej kwestji, pomieściła zestawienie faktów z których przymusony jestem sprostować następujące jako niedokładne lub mylnie ogłoszone: 1. Pierwszą wiadomość od p. Henniga otrzymałem w poniedziałek przed południem w Elberfeldzie. Odpowiedź moja oddaną została na pocztę około południa, ale dopiero we Wtorek po południu około 5 godziny odniesiono ją do p. Hennig, którego niestety nie zastano w domu. 2. Sprawa ta nie była przedmiotem rozpraw na żadnem zgromadzeniu frakcji postępowców. 3. Że powiernik p. Bismarcka nie zastał mnie w domu ani w środę ani w czwartek, nie moją to zapewne jest winą, gdyż o zamiarach jego nie mogłem nic wiedzieć. 4. Deputowany Becker odszukał mnie w instytucie patologicznym nie dla tego, ażeby mnie zawiadomić o zajściach w izbie, ale o rozporządzeniu policji kryminalnej, co zaświadczyć może obecny natenczas przypadkiem prof. Ludwig z Lipska. Upraszam pana o pomieszczenie w najbliższym numerze jego gazety powyższego sprostowania na zasadzie § 26 prawa prasowego. Z głębokim szacunkiem. Berlin, 22 czerwca 1865. R. Virchów.

* *Le Mon. Un. s.* Depesza donosi z Kielu o przyjeździe do tego miasta księcia Augustenburga z chęcią zamieszkania tamże. Wiadomo, że podobny krok stoi w sprzeczności z żądaniami Prus, które chciały, ażeby pretendenci do korony księstw w czasie w którym stany księztw zwołane zostaną dla naradzania się nad kwestją państwa, wydalili się z tego kraju.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Józefów Ordynacki, d. 5 czerwca 1865 r.

Każdy wypadek śmierci człowieka, czy ten obchodzi jednostkę tylko, rodzinę całą, lub *miejscowość* jaką, jest smutny i bolesny, tem smutniejszy i dotkliwszy, gdy dosięga Istoty ludzkiej w kwiecie wieku młodości—lecz jakiż to straszny cios, gdy śmierć ugodzi ofiarę, w której 70 miljonów ludu, złożyło swą przyszłość i nadzieję?!!—gdy boleść takiego ciosu rozdziera łono 7-ej części świata!! Taki właśnie cios sprawiła niespodziewana wiadomość o zgonie Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Mikołaja Aleksandrowicza, i jak grom *piorunu* uderzyła serca nasze, rozdarła je i oblała krwawemi łzami, a krzyk boleści, przeciągłem echem powtórzyły odwieczne nasze bory!! . . . . Lecz dosyć o tem; płacząc schylamy *korne* czoła, bo niezbadane są wyroki Opatrzności! i idąc za przykładem Najjaśniejszego Rodzica, poddajemy się *im* w pokorze. *Zaznaczamy* jednak, że ochłonąwszy nieco z przerażenia i oprzytomniawszy że tak powiem z osłupienia—w dniu 1-m *b. m.* w tutejszym kościołku parafjalnym zebrani mieszkańcy i z *okolic* włościanie, wraz z wojennym naczelnikiem, władzą miejscową i wójtami gmin, wznosiliśmy gorące modły do stóp Najwyższego o spokój duszy w Bogu spoczywającego Wielkiego Księcia i zesłanie pociechy w tak wielkim smutku dla Najjaśniejszych Rodziców—uroczyste żałobne nabożeństwo, pełna rzewności i czucia mowa pogrzebowa na cześć w Bogu spoczywającego Wielkiego Księcia przez miejscowego pasterza wypowiedziane i pieśń „Salve Regina", uzupełniły smutną harmonję dusz zbolałych!

Następnie w dniu 4-m t. m., w tymże kościele przepełnionym pobożnym ludem, w obecności pomienionych władz i konsystującego wojska, odbyła się pontyfikalna suma, wśród której po odczytaniu z ambony Najwyższego manifestu o powołaniu przez Najjaśniejszego Cesarza do następstwa Tronu Wielkiego Księcia Cesarzewicza Aleksandra Aleksandrowicza, szanowny pleban przemówił budująco do ludu, wzywając go do wspólnych modłów, o błogosławieństwo niebios, dla Jego Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu, noszącego wielkie Imie, pełne błogich pamiątek Aleksandra I-go i szczęśliwie nam panującego Monarchy Oswobodziciela ludów Aleksandra II-go. Nabożeństwo zakończyły stosowne modły i hymn świętego Ambrożego „Te deum laudamus"—poczem na placu przed kościołem odbytą została parada wojskowa 8-ej roty 32 kremenczugskiego piechotnego pułku—po odbyciu której, zebrany ludek wraz z wojskiem, trzykrotnem hurra! napełnili powietrze. Wieczorem miasto rzęsiście uiluminowano.

W wigilję dnia tego, to jest w sobotę, starozakonni po odczytaniu w bóżnicy Najwyższego manifestu—odprawili uroczyste nabożeństwo za pomyślność Wielkiego Monarchy i Jego Najdostojniejszej Rodziny.

F. P.

Wiedeń, d. 9 (21) czerwca.

Wykrzyki żałosne, jakie dały się słyszeć w kołach austrjacko-sławiańskich, z powodu pewnych oznak pojednania rządu z Węgrami nie ustały jeszcze, a przeciwnie stają się coraz powszechnieszemi, czem więcej zdaje się być rzeczą niezawodną, że życzenia Węgier pomyślnym uwieńczone zostaną rezultatem. Polacy zaś ze swej strony oświadczyli, gdy stronnictwo pojednawcze weszło na porządek dzienny, że ich sprawa różni się zupełnie od sprawy węgierskiej i udawali że podzielają obawy i niezadowolenie słowian co do prerogatywy Węgier, w której upatrują obrazę całej austrjackiej słowiańszczyzny. Lecz podróż cesarza austrjackiego do Węgier jest właśnie chwilą, w której arystokracja polska zupełnie zdanie swe zmieniła, wychwalając wielce postawę Węgier, również jak i zamiary dworu cesarskiego. Polacy zatem oddalili się zupełnie od innych słowian, nie okazując najmniejszej chęci uważania ich sprawy jako wspólnej ze sprawą słowian, polacy wierzą bowiem w dualizm z stanowczem przekonaniem, że takowy jak najlepiej posłuży ich planom.

Lecz rzeczy stoją inaczej z innemi słowianami państwa austrjackiego, których nieprzychylność względem pojednania z Węgrami staje się z każdym dniem widoczniejszą. W pierwszym rzędzie opozycji stoją kroaci, w których stolicy Zagrzebiu z okoliczności zwołać się mającego sejmu wielkie panuje wzburzenie. O ile naród kroacki co do liczby jest mniejszy od innych narodowości austrjackich (Kroacja nie ma więcej nad 850,000 mieszkańców), o tyle postawa ich względem pojednania z Węgrami jest nadzwyczajnie ważną w obec zaczynającego się pojednania, gdyż jedynie tylko Kroacja jest tym narodem i krajem za którym ukrywają się nieprzyjaciele ugody z Węgrami, będący w możności paraliżować pomyślny rezultat takowej. Kroaci witają wprawdzie z radością rozkaz cesarza co do zwołania sejmu w Zagrzebiu, lecz uprzedzają zarazem że istnieją bardzo ważne kwestje krajowe do załatwienia. Kroaci życzą sobie aby podstawa ich polityki w obec Węgier była narodowa i potrzebom narodu odpowiednią. Głównym ich warunkiem jest przywrócenie sejmu potrójnego królestwa kroacko-sławońsko-dalmackiego i rozszerzenie konstytucji na te ostatnie dwa kraje. Bez tego połączenia nie spodziewają się pomyślnej dla tych krajów przyszłości ani też żadnego dobrego bytu materjalnego i intelektualnego. Przyłączenie Dalmacji jest podług zdania kroatów kwestją, załatwieniu której nic nie stoi na przeszkodzie. Otóż są główne zasady, na jakich kroaci pragną zająć korzystne stanowisko polityczne i które podług ich zdania potwierdzone zostały postanowieniem sejmu z dnia 13 czerwca 1861 roku, i elaboratem mniejszości tegoż samego sejmu co do stosunków z cesarstwem. Jest to zatem najlepszym dowodem że kroaci nie są wcale zwolennikami centralizmu ani też dualizmu. Odrzucają z oburzeniem wszelką wspólność sprawy z Węgrami, co według nich byłoby ciosem śmiertelnym dla narodu kroackiego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Kroaci z podobnym programem w ręku, sprawią wiele kłopotów rządowi w jego dualistycznych dążnościach pojednawczych, tem więcej, że wcale nie należy się spodziewać żeby kroaci z swym upornym charakterem politycznym, licząc przytem i na zasługi położone dla domu cesarskiego, odstąpili od swego programu; przeciwnie poruszą wszelkie sprężyny aby ochronić się od madżaryzmu.

ψ

Paryż, d. 12 (24) czerwca 1865.

P. Emile de Girardin, wspominając o przyjęciu deputacji polskiej przez Cesarza Aleksandra, powtarza tyle znaczące dla Polski słowo „nie marzcie" i krótko lecz gorąco, bez wymówki i niewczesnego żalu, przypomina owe czasy spokoju i zaufania kiedy Cesarz i Król pierwszy raz wjechał w mury stołecznej Warszawy.

Marzenia, złudne illuzje, zawsze brzemienne zniszczeniem i śmiercią odgadł Monarcha, ile są dla nas śmiertelnemi, ile z ich przyczyny złego na Polskę się zlało, i dla tego to jak ojciec przestrzegł naród, aby nie poświęcił raz jeszcze rzeczy dla cienia, spokoju, trwałego szczęścia i bezpiecznej przyszłości na rzecz nieznanej awantury.

Niestety! syrena, fatalna patronka Warszawy, głosem przeszłości i przyszłości, głosem w niepodobne obietnice pełnym, zanuciła nam pieśń, którą tyle już pokoleń upoiła i zapomnieliśmy o przestrodze sternika;—tłum fałszywych przyjaciół skorzystał z naszego szału, o reszcie i my i świat cały zanadto wiemy, abyśmy tu o tem mieli wspominać.

Alzacja i Lotaryngja we Francji, Finlandja i Kurlandja w Rosji, wszak to są prowincje obce, pierwsze dla żywiołu gallo-romańskiego, drugie dla słowiańskiego, a jednak czy można znaleść pod słońcem dwa szczęśliwsze od nich kraje?

Prowincje te żyją życiem podwójnem; siły ich wspierają się i korzystają z ogromu państw do których należą: tolerancja języka i religji, równość w służbie publicznej i w obec prawa, wolność wszelkiej konkurencji z żywiołem panującym; wszystkiego tego używają one z całą szerokością swobody. Prasa zachodnia, prawdziwie liberalna, oddawna nam wskazuje te prowincje za przykład, idźmy więc za niemi, tym bardziej że nie swój, gdyż nikt u siebie nie jest prorokiem lecz obcy to nam radzi.

Doświadczenie uczy rozumu. Węgrzy zapominając dziś starych uraz, starają się szukać szczęścia z Austrją. Wiedzą oni, że wczorajsze nie naprawi dzisiejszego; o przeszłości więc zapominając, polecają oni swój los cesarzowi Franciszkowi. Zaufanie to przyniesie im większą korzyść, aniżeliby im przyniosł wątpliwy zawsze oręż, gdyby im chcieli byli się posłużyć w czasie wojny włoskiej. Prawdę tę rozumieją obecnie nie tylko węgrzy umiarkowani ale nawet i rewolucjoniści jak jenerał Klapka.

Niech Polska rzuci wzrok po za siebie, mówi p. Emile de Girardine, niech spojrzy zarazem na węgrów i niech wyrzecze gdzie był większy rozum i ludzkość, czy tam gdzie się krew bezustannie lała, czy tam gdzie w cierpliwej pracy, oczekiwano na polepszenie bytu ojczyzny?

Ponieważ list nasz, zaczęliśmy od *Pressy*, poświęcimy więc dla niej jeszcze słów kilka.

Wiadomo wam jest, czytelnicy, że dziennik ten przedstawiając idee szkoły manchesterskiej, czyli rozwój idei liberalnych na drodze pokoju, radził nam czekać z umiarkowaniem i cierpliwością na reformy, nad którymi rząd nasz pracował tak dla Rosji jak i dla Polski.

Kierownicy manifestacij a następnie nieszczęsnego powstania, zamiast pójść za rozsądną radą, woleli nazwać p. Emila de Girardin, płatnym najemnikiem ruskiego rządu i słuchać bojowego głosu *Opinion nationale*, której dyrektorem jest p. Gueroult, dawny Saint Simonista, a jako taki, nieprzyjaciel wszelkich zasad społecznych, opartych nie już na narodowościach i przeszłości, lecz nawet i tych, które fundują się na religji, familji i własności. Dodać do tego należy, że podług naszych polityków, *Pressa* była podszytą przez Rosję, a *Opinion* przez księcia Napoleona, tego stracha na królów, księży i arystokratów!

Opinja ta trwała pro publico do chwili podanej dymisji przez księcia Napoleona, w skutek słynnej mowy z Ajaccio.

Kiedy bowiem *Opinion nationale*, klientka Palais Royal, umilkła w chwili niełaski swego patrona, również p. Girardin, jej antagonista, najemnik płatny, podniósł głos za przyjacielem polaków, oświadczając urbi et orbi, że będąc dawnym i jednym z najbliższych przyjaciół księcia, wie dokładnie, że nie miał on nigdy na myśli zakłócić pokoju europejskiego protegowaniem rewolucjonistów.

Książę nie zanegował dotąd listu swego przyjaciela; ztąd krzyki emigracji o zdradę, komedję i apostazję swego bożka, który z heroicznego piedestału, spadł dziś w szereg tylko figur podrzędnych, któremi się posługuje polityka.

Tak, emigracja spostrzegła dopiero teraz, że tak *Opinion Nationale*, tak *Siècle*, jak sławna mowa w senacie w 1863 roku, jak książę Napoleon, służyli tylko do eksploatowania uroku ułanów naszych z pierwszego cesarstwa na rzecz dzisiejszego bonapartyzmu;

że w gruncie podżegacze polskich spiskowców, mimo deklamacji i wykrzykników podzielali opinję p. Girardin i że tylko nasz naród jak zwykle opłacił koszta ostatniej farsy, którą dotąd każdy rząd francuzki odgrywał.

Stare przysłowie „mądry polak po szkodzie”, może pozostać oklepanem tylko kłamstwem, jeżeli nie w myśli nawet, nie przestaniemy sakryfikować na obcych ołtarzach, żołd bowiem jaki pobierają emigranci w nagrodę *oddanych usług ojczyznie* (ładne są!) jest zbyt lichy i upokarzający, abyśmy dlań mieli opuszczać nasze gospodarstwo, nasze warsztaty, bióra i rodziny!

Wolni mularze, obrali w tych dniach, mistrzem swym jenerała Moullinet.

Ceremonja ta, jak i cała instytucja, jest martwą dziś literą, w obec społeczeństwa regularnie urządzonego, gdzie biura dobroczynności, towarzystwa wzajemnej pomocy i tolerancja religijna, przestały już potrzebować teatralnego kostjumu.

Dziś wolne mularstwo istnieje z upoważnienia i pod nadzorem rządu. Wpływ jego służy do równoważenia wpływu saint-vensenizmu, również nadzorowanego przez rząd.

Na prowincji, gdzie życie towarzyskie jest żadne, gdzie nudy są okropne, tam franc-massonerja, jest jeszcze w modzie. Naiwny mieszczanin, kładąc przy swoim nazwisku tajemnicze znaki... myśli w sekrecie że jest Robespierrem, trybunem konwencji, postrachem tronu i ołtarza i to mu wystarcza. Wolni mularze, winni są udzielać sobie wzajemną pomoc; domyślcie się więc, że i wielu emigrantów należy do loż masońskich. Czy ta pomoc jest skuteczna, o tem możecie się przekonać z następnej anegdoty.

Jeden z biedaków prosił rodaka zamożniejszego o wynalezienie mu zajęcia. Rodak nasz opatrzył suplikanta listem ze znakami.. Z biciem serca poszedł nasz uciekinier do masona, który po przeczytaniu listu, wziął od niego dwa franki na koszta i kazał mu w domu czekać na miejsce. W ten sposób wspomożony biedak, czeka jeszcze dotąd na pracę; oto siła wpływu i pomocy masońskiej.

Manja tak zwanej grève, grasuje tu w pospólstwie z całą gwałtownością. Rzemieślnicy opuszczają warsztaty, żądając wyższej płacy. Dotąd wszakże, nic się tak nie dało wprost uczuć publiczności, jak opuszczenie służby przez dorożkarzy. Tak, od czterech dni Paryż wygląda jak ogromne Drezno. Cicho w nim nad podziw. Podróżni na dworcach kolei żelaznej są w rozpaczy, gdyż prócz omnibusów i powozów prywatnych, nie ma innego sposobu do przewiezienia rzeczy do hotelu.

Przyczyny i skutki podobnych koalicji przeciwko fabrykantom i publiczności, są zbyt ciekawe, aby o nich nie wspomnieć, lecz do następnego listu to odkładamy.

Kronika.

* (Cesarzowa austrjacka i jej syn). Zdaje się, iż cesarzowa austrjacka miała powód szczególny do przesiedlenia się ze swojemi dziećmi do Ischl. Zauważano od niejakiego czasu, że następca tronu arcyksiążę Rudolf, stracił na świeżości cery i zdrowem wejrzeniu; ale teraz dopiero przyczyna tej zmiany została odkrytą. Doktor Loeschner, posiadający zaufanie cesarza i cesarzowej, wezwany na konsultację z Pragi czeskiej, po ścisłem zbadaniu stanu młodego pacjenta, doradził zmianę klimatu, oraz całego systemu wychowania. Młody arcyksiążę mający dopiero lat 7, przeszedł niedawno z pod nadzoru *ai* czyli ochmistrzyni pod opiekę jenerała hrabiego Gondrecourt, który nie tracąc czasu, zastosował taki system wychowania aby jak najśpiesznięj wyrobić go na dojrzałego mężczyznę. Chłopczyna musiał się uczyć jednocześnie pięciu rozmaitych języków, a to praktycznie u pięciu nauczycieli rozmaitych narodowości, uczono go regularnie musztry, i wyrywkami budzono go ze snu w nocy, aby zawsze miał umysł rozgarnięty. Skutki tak niewłaściwego wychowania rychło dały się uczuć; obecnie też austrjacki następca tronu bawi w Ischl dla poratowania zdrowia. Jenerał hrabia Gondrecourt doskonale umiejący manewrować brygadą i wytrawny służbista uzyskał urlop, i podobno przestanie być opiekunem cesarskiego jedynaka.

* (Koszta upiększenia Paryża). Ciekawe są szczegóły dostarczone przez *Revue universelle des Musées* o kosztach obróconych na upiększenie Paryża od r. 1852. Połączenie placów Luwru i Tuilleries od r. 1858 kosztowało bagatelną sumkę 62,500,000 franków; naprawa pomników historycznych 2,170,000 fr.; przebudowania w pałacu Elisée 1,400,000 fr. (dotąd nieskończonego); bulwar sztrasburgski 3,149,000 fr.; bulwar sewastopolski 39,000,000 fr.; pomnik marszałka Ney 50,000 fr. — zaiste szczupła nagroda pamięci walecznego;— hipodrom Longchamps 1,500,000 fr.; grób Napoleona 865,000 fr.; pałac ministerstwa spraw zagranicznych 4,500,000 fr.; tak zwana wyspa *Łabędzia* 421,000 franków; pałac wystawy przemysłu 14,400,000 franków; mosty Inwalidów, Jana i Arcole 4,250,000 fr.; katedra Notre-Dame 350,000 fr.; koszary 7,850,000 fr.; prace publiczne naprawa dróg, założenie *squarów*, ogrodów i t. p. 60,000,000 franków; nowy teatr opery zaledwie do połowy zbudowany 22,000,000 fr. Ogółem więc poczciwemu Paryżowi nadano przywilej spłacenia rachuneczku na 225,042,000 fr.

* (Pojedynek pomiędzy damami). *Freie Presse*, wychodząca w Indianopolis, głównem mieście Stanu północno-amerykańskiego Indiana, opowiada co następuje o pojedynku, który wynikł z powodów politycznych. Niedawno pewna marylandka, piękna szesnastoletnia panienka, pozwoliła sobie w seminarjum baptystów w Indjanopolis wydać okrzyk na cześć zbiegłego Jeffersona Davisa. Pomimo napomnienia ze strony innej panny, będącej unjonistką, marylandka powtórzyła tenże okrzyk, za co tamta rzuciła się na nią i wyzwała ją do walki. Obie panienki targały sobie wzajemnie kapelusze, włosy, ubranie na głowie, wstążki, kwiaty i inne akcesarja tualety; obie przeciwniczki były już mocno zakrwawione, aż nareszcie unjonistka wzięła pokaleczoną głowę marylandki (secesjonistki) pod pachę i biła ją dopóty, dopóki ta ostatnia nie przyrzekła, że odwoła to co powiedziała i że złoży przysięgę na wierność Unji. Secesjonistka musiała z podbitemi oczami wrócić najpierwszym pociągiem do Marylandu.

* (Samobójstwo.) *Patr. Z.* Dnia 6-go b. m. pewna dama, która przybyła do Berlina i stanęła w *hôtel garni*, odebrała sobie życie wystrzałem z pistoletu. Powiadają że była to żona pewnego właściciela dóbr, która przyjechała do Berlina na kilka dni przed tym wypadkiem. Nie wiadomo dotąd, jaki mógł być powód do tego samobójstwa. Podług jednej z gazet berlińskich, pani tej, która była w średnim wieku, towarzyszyli do Berlina syn i córka, którzy wyjechali zaraz po katastrofie, nie dawszy żadnego objaśnienia. Jest to nadzwyczajne wydarzenie, że kobieta odbiera sobie życie bronią palną. Zmarła musiała strzelić z pistoletu bardzo pewną ręką, strzał bowiem, skierowany w piers, trafił w samo serce, tak iż niezwłocznie nastąpiła śmierć.

* (U wód w Krynicy), jak donosi *Czas*, liczba restauracji wzrosła do 7-u, pomiędzy któremi odznaczają szczególniej restauracje p. Kosterkiewicza i „pod trzema różami”. Już w końcu maja przybyli tam goście z Petersburga, Warszawy, Lwowa i t. d. Obecnie bawi tam na kuracji 30 rodzin, złożonych z 63 osób. Po pięknej z początku pogodzie, nastał w czerwcu czas pochmurny i chłodny, z gradem i śniegiem, co w Karpatach dało się mocno uczuć; lecz na szczęście, pogoda wróciła z dniem 16-m b. m. Dzięki pięknej pogodzie i otwarciu komunikacji pocztowej, liczba gości kąpielowych z każdym dniem wzrasta.

* (Tragiczny wypadek). W jednej kopalni węgla pod Lüttich, zdarzył się w d. 15 b. m. straszny wypadek. Około god. 1 po południu do jednej z szacht przedarła się z taką gwałtownością woda, że znajdujące się tamże 29 osób częścią utonęły, częścią podusiły się.

* (Wypadek). Na drodze żelaznej z Antwerpji do Gandawy, wydarzył się 16-go b. m. wypadek na skutek pęknięcia osi. Dwa wagony spadły z nasypki, która na szczęście jest w tem miejscu nizka, skutkiem czego 12 osób zostało mniej więcej pokaleczonych.

Kalendarz.

We wtorek, 27 czerwca.—św. Władysława kr. węg.— Słońce wsch. o godz. 3 min. 42; zach. o godz. 8 min. 23.

We środę, 28 czerwca. — śśw. Ireneusza bisk męcz. i Leona pap.— Słońce wsch. o godz. 3 min. 42; zach. o godz. 8 min. 23.

Widowiska.

W Poniedziałek, 14 (26) czerwca.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Sto za sto.** — (Pan Texel przedstawi rolę Corbineau).—**I radość przestrasza.**— **Męki Tantala.**—(Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego.— (Zacznie się o godzinie 6-ej).

We Wtorek, 15 (27) czerwca.

TEATR WIELKI. — **Asmodea.** — (Panna Couqui przedstawi rolę główną.— Pan Ciardi wykona pomiędzy aktami, sola na flecie.—Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego:—

W dniu 12 (24) czerwca b. m. było osób: W teatrze Rozmaitości 300.—W Szwajcarskiej Dolinie 200.—W ogrodzie Saskim na loterji fantowej 15,000.

W dniu 13 (25) czerwca było osób: W teatrze Wielkim 800.—W teatrze Rozmaitości 300.—W Szwajarskiej Dolinie 3,200.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 13 (25) *Czerwca.*	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	744°90	747 06
Termometr 100-stop	+15°2	- 18 3
Stan nieba	poch.	na p.pog.

Największe ciepło + 15°2 R. Najmniejsze ciepło + 8 5 R.

Z rana 14 (26) czerwca + 10 0 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 2

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 14 (26) Czerwca 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	87	29⁴/₉	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II	13	96¹/₃	—	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	105	75	105	50
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	92	50	92	25
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	124	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	78	—	77	67
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	78	50	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)	100	50	100	—

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	110	70	110	55
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	110	55	110	40
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	169	5	168	75
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	56¹/₂	7	55
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	50	99	25
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	30	90	—
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	103	5	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 95⁵/₉

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. ²/₃

Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 12 (24) Czerwca 1865 roku.

	żądają	łac
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74³/₄
6ta „ „		90⁵/₈
Obligacje Skarbowe 4%		73¹/₂
Listy Zastawne 4%		74³/₄
Bilety Banku Rosyjskiego		82
Weksle na Warszawę		80³/₄
„ Petersburg 3 tygodniowy		89¹/₄
„ „ 3 miesięczny		88¹/₄
„ Londyn 3 „		623¹/₄
„ Paryż 2 „		81
„ Hamburg 2 „		151¹/₈
„ Wiedeń 2 „		92¹/₄
Koleje Rosyjskie		79
Nowa Pożyczka Premiowa		87¹/₄
Żyto na targu		46
„ dostawę późniejszą		46¹/₁
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 —
„ Hamburg		80 90
„ Paryż		43 20
Pożyczka Narodowa		74 50
5% Metaliki		69 40
Akcje Banku Kredytowego		178 20
z Paryża.		
Renta 3%		66 30
Akcje Kredytu Ruchomego		725
z Londynu.		
% Papiery (Consols)		89¹/₈
3Targzbożowy		